Dziś: Radości i smutki „leśnych ludzi“

Dziś 10 stron — Cena numeru 10 gr

Orędownik

Codzienne ilustrowane pismo narodowe i katolickie

Nr. 51 — Ł. — Rok 66 — Niedziela, dnia 1 marca 1936

Generał Araki dyktatorem Japonji

Powstańcy nie opuścili zajętych gmachów — Pogłoski o nowym buncie wojsk japońskich w Osaka

Londyn. (Tel. wł.) Z Tokio donoszą, że generał Kashii, ustanowiony gubernatorem wojskowym dla stolicy na czas trwania stanu wojennego, ogłosił w piątek o godz. 21.50 czasu japońskiego (14,30 czasu środkowo-europejskiego) komunikat, iż oddziały powstańcze, które w dniu 26 lutego dokonały zamachu stanu, okupują nadal dzielnicę Nagatesho.

Wobec tego wydane zostaną zarządzenia celem likwidacji rewolty. Podwładne mu wierne oddziały wojsk rządowych działać będą na wyraźne zlecenia i zarządzenia cesarskie. Dyscyplina i nastrój wśród wojsk rządowych są doskonałe. Poza wspomnianą wyżej dzielnicą Nagatesho w pozostałych dzielnicach stolicy i w innych częściach kraju panuje zupełny spokój.

Londyn. (Tel. wł.) Z Tokio nadeszły wiadomości o ustanowieniu przez generała Araki dyktatury wojskowej. Generał Araki był ministrem wojny od r. 1931 do r. 1934.

Tokio. (PAT.) Powstańcy wbrew danej obietnicy nie ewakuowali o umówionej godzinie gmachów państwowych w Tokio.

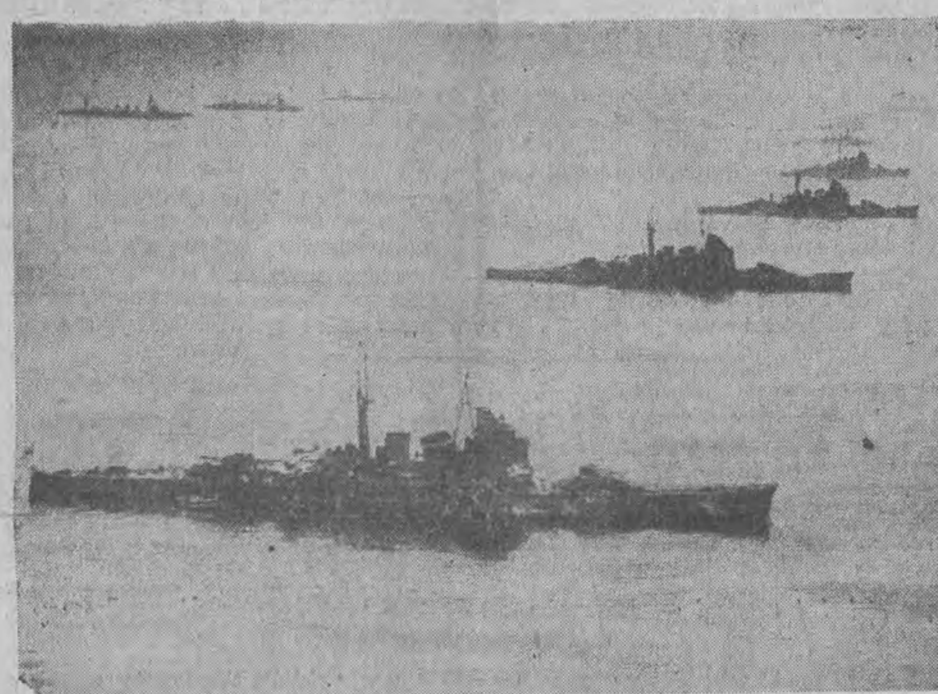
Tokio. (PAT.) Dzielnica Tokio, nosząca nazwę Nagataszo, o której wspomina urzędowy komunikat gen. Kasziji, stanowi główny ośrodek gmachów rządowych stolicy. W tym właśnie ośrodku znajdują się wojska powstańcze, które wbrew przyrzeczeniu nie opuściły zajętych gmachów.

Szanghaj. (PAT). Reuter na podstawie źródeł chińskich podaje pogłoskę o nowym buncie wojsk japońskich w Osaka.

W kołach japońskich Szanghaju wiadomości tej kategorycznie przeczą.

Londyn. (Tel. wł.) Według agencji Reutera, rokowania pomiędzy przedstawicielami najwyższej rady wojennej i przywódcami młodych oficerów nie dały żadnego rezultatu. Agencja Havasa donosi z Szanghaju, że powstańcy podobno odmówili ustąpienia z zajętych budynków publicznych.

Agencja donosi z Tokjo, że powstańcom wysłano ultimatum, ustalające termin poddania się do godz. 11 w południe.



Na zdjęciu widzimy 2 eskadry marynarki wojennej, które w dniu wybuchu zamachu stanu otrzymały rozkaz udania się niezwłocznie do Tokjo i Osaki. Powyżej widzimy eskadry, stojące na redzie portu tokejskiego.

Groźna wiadomość

Nowy Jork. (Tel. wł.) Według doniesień prasy amerykańskiej nadeszłych z Tokio w godzinach wieczornych pozbawiony został wszelkiego wpływu na dalszy rozwój wypadków książę Seionjei, który dotąd odgrywał w polityce japońskiej dużą rolę. Zarówno powstańcy jak i wojska legalne zapewniają, że będą bronili charakteru narodowego i wieloletnich tradycyj państwa i utrzymania idei cesarstwa. Armja jednak na przyszłość nie udzieli poparcia rządowi, który pozbawiony będzie rzeczywistego charakteru narodowego

Nowy Jork (Tel. wł.) Prasa amerykańska dowiaduje się z Tokio, że gmach prezydjum rady ministrów znajduje się nadal w rękach powstańców. Na gmachu powiewa zatknięta w dniu wybuchu rewolty flaga rewolucjonistów. W ciągu piątku ponownie obostrzono cenzurę prasową, która została przejściowo złagodzona. Wiadomości kablowe i radjowe są ściśle kontrolowane przez władze. Jednostki morskie, sprowadzone do portów w stolicy pozostają częściowo w porcie w Yokosuka, przy wejściu do zatoki tokijskiej. Jeden z krążowników mniejszego typu oraz 8 torpedowców stacjonuje w porcie wojennym w Shibaura w zatoce tokijskiej, stanowiącym przedmieście Tokio. W porcie tym wyładowano tylko mały oddział piechoty marynarskiej, który ogranicza się jedynie do ochrony gmachów ministerstwa marynarki i innych urzędów państwowych.



GEN. ARAKI
uważany jest po zamachu w Japonji za męża przyszłości.

Sytuacja w Japonji nadal niepewna

Wojska legalne wzbraniają się wystąpić przeciw powstańcom, którzy dalej okupują wszystkie gmachy rządowe

Londyn (Tel. wł.) Z Tokio nadeszły tutaj drogą okrężną przez Nowy Jork wiadomości, stwierdzające, że sytuacja polityczna w stolicy japońskiej nie uległa zmianie. Zapowiedzi energicznego wystąpienia przeciwko powstańcom, nie zostały zrealizowane. Sądząc z nadchodzących doniesień, istnieje pomiędzy spiskowcami i t. zw. wojskami legalnemi pewna współpraca. Spiskowcy dotąd wbrew doniesieniom urzęd. okupują wszystkie ważniejsze gmachy publiczne.

Wojska legalne podobno wzbraniają się wystąpić przeciwko powstańcom. Słychać zdania, że tak jedni jak drudzy, nie są zadowoleni z dotychczasowych praktyk politycznych „starszych“, którzy byli wyposażeni w nieograniczone pełnomocnictwa. Rada starszych, t. zw. „Denro“, skwapliwie korzystała też z tych uprawnień. Tendencja usunięcia tych szkodliwych, zdaniem obu stron, wpływów „starszych“ ujawnia się obecnie w wojsku coraz bardziej. Tem też tłumaczy się tutaj odmowę zdecydowanego wystąpienia wojsk rządowych z bronią w ręku przeciwko powstańcom, jak i zamordowanie czołowych osobistości rady starszych przez spiskowców.

Londyn. (Tel. wł.) Generałowie Araki, Mazaki i Karaszima odbyli w piątek wieczorem konferencję z wojskowym gubernatorem w Tokio, generałem Kashii, oraz dowódcą floty. Pertraktacje te nie doprowadziły do odprężenia sytuacji politycznej w stolicy.

Na froncie walk w Abisynji

Wojska włoskie zajęły Amba Aladżi

Zwycięstwo to zadecyduje o dalszym rozwoju operacyj wojennych na froncie erytrejskim

Adis-Abeba. (Tel. wł.) Na frontach Abisynji w dniu 27 bm. sytuacja przedstawiała się, jak następuje:

Na froncie północnym komunikat włoski notuje bombardowanie przez lotników umocnień abisyńskich na przełęczy Esba koło Avergale aż do rzeki Takaze. 10 samolotów włoskich bombardowało przez kilka godzin drogę, prowadzącą z Ualdia do Kworam.

Adis-Abeba. (Tel. wł.) Cesarz abisyński zaprzecza kategorycznie pogłoskom, jakoby miał uczynić jakiekolwiek propozycje pokojowe.

Rzym (Tel. wł.) Popołudniu do stolicy wołskiej nadeszła z głównej kwatery włoskiej wiadomość o zdobyciu przez wojska włoskie masywu górskiego Amba Aladżi. Nowe to zwycięstwo włoskie wywołało w całym kraju ogromny entuzjazm. Wydany w związku z tem po południu w piątek przez ministerjum propagandy komunikat wojenny nr. 139 brzmi następująco:

Oddziały pierwszego korpusu armji po kilkudniowych walkach zdobyły Amba Aladżi. W dniu dzisiejszym o godz. 11 na szczycie górskim, zdobytym po ciężkich walkach, w których

bohaterską śmierć ponieśli kapitan Toselli i jego towarzysze, załopotał sztandar włoski.

Zwycięstwo to w Rzymie uważane jest do pewnego stopnia za decydujące o dalszym rozwoju operacyj wojennych na froncie erytrejskim. Masyw górski Amba Aladżi położony jest bowiem w odległości około 30 do 40 km. na południe od niedawno zdobytego przez Włochów masywu górskiego Amba Arradam. W wyniku walk około Amba Aladżi Abisyńczycy pokładali dużo nadziei. Rozbudowali oni na masywie i wokół niego swoje pozycje, które obecnie znalazły się w rękach włoskich.

Poza tem masyw górski Amba Aladżi miał również pod względem strategicznym duże znaczenie dla wojskowych operacyj wolskich. Stanowił on bowiem klucz operacyjny dla przeprowadzenia dalszej ofensywy włoskiej w kierunku Dessie, gdzie mieści się główna kwatera abisyńska.

Włoskie siły w Afryce Wschodniej

Armja włoska wraz z oficerami i robotnikami liczy w Afryce 350 tys. ludzi

Rzym (PAT). Sprawozdanie komisji budżetowej izby deputowanych o budżecie min. wojny na 1936/37 rok zawiera ciekawe dane o pracy administracji wojskowej dla ekspedycji zbrojnej w Afryce Wschodniej. Ze sprawozdania tego wynika, że do Afryki wysłano 7 dywizyj piechoty, 1 dywizję strzelców alpejskich, 6 dywizyj „czarnych koszul" (milicji faszystowskiej). Te 14 dywizyj sformowano całkowicie na półwyspie apenińskim, nie naruszając w niczem sił zbrojnych mteropolji. Do tych sił zbrojnych przysłanych z Europy należy dodać 27 batalionów, liczących 30.000 ludzi wojsk tubylczych w Afryce.

Ogółem siły zbrojne włoskie na 1 lutego 1936 w Afryce Wsch. wynosiły 350.000 ludzi wraz z oficerami i robotnikami. Intendentura wysłała do Afryki kilka miljonów racji żywnościowej, ponad 16 miljonów metrów metrów materjałów odzieżowych „khaki" i ponad 13 milj. metrów materjałów odzieżowych zwykłych. Wojska łączności posiadają w Afryce Wsch. 1.892 klm. linij telegraficznych, 5.501 aparatów telefonicznych, 1.801 stacyj radjowych.

Wysłano do Afryki 87.000 czworonożnych (mułów, koni, osłów etc.), ponad 11.000 samochodów, około miljona tonn różnych towarów. Do 1 lutego r. b. flota handlowa odbyła 400 podróży dla transportów wojennych.

Z Sejmu

Warszawa (Tel. wł.) Budżet państwa został w piątek przesłany przez Sejm do Senatu. We wtorek zbierze się senacka komisja dla przegłosowania ustawy skarbowej i budżetu. Na plenum Senatu znajdzie się dopiero 6, albo 8 marca b. r. (w)

Ricket spotka się z Mussolinim

Londyn (PAT). Znany z koncesyj abisyńskich finansista Rickett udaje się do Adis Abeby. W Rzymie ma spotkać się z Mussolinim.

Negus cieszy się znakomitem zdrowiem

Adis Abeba. (PAT.) Rząd abisyński komunikuje oficjalnie, że negus cieszy się znakomitem zdrowiem. Komunikat dodaje, że wszelkie pogłoski o tem, że negus jest chory, lub ranny — są wytworem fantazji.

Ś. p. Djonizy Królikowski

Poznań, 29. 2. Wczoraj krótko przed godz. 5 po południu zmarł w szpitalu Ubezpieczalni Społecznej w Poznaniu red. Djonizy Królikowski, senjor dziennikarzy wielkopolskich i członek honorowy Syndykatu Dziennikarzy Wielkopolskich. Ś. p. Djonizy Królikowski urodził się w dniu 3 kwietnia 1862 r. w Magnuszewicach, w powiecie pleszewskim.

Zgon znanego dziennikarza, publicysty i literata wywołał szczery i głęboki żal, zwłaszcza w kołach dziennikarzy. Ceniono Zmarłego wysoko dla Jego prawego charakteru, kultury umysłu i nieprzeciętnych zalet dziennikarskich i publicystycznych, zdobytych w ciągu przeszło półwiekowej pracy we wszystkich zaborach, oraz w Serbji i innych krajach Słowiańszczyzny.

Pogrzeb zmarłego nestora dziennikarzy wielkopolskich odbędzie się w poniedziałek z kaplicy cmentarza farnego przy ul. Bukowskiej.

Cześć świetlanej pamięci szermierza pióra i gorącego patrjoty!

Szajka żydów szmuglowała pończochy z Niemiec i Czechosłowacji

Skarb państwa stracił znowu 600 tys. zł

Sensacyjny proces przed sądem okręgowym w Łodzi — Na jaw wychodzą brudne sprawki żydowskich kombinatorów — Żydowska firma „Wolworth" w Poznaniu sprzedawała przemycane pończochy

Łódź, 29. 2. Wczoraj przed sądem okręgowym w Łodzi rozpoczęła się rozprawa przeciw szajce żydowskich przemytników pończoszniczych. Główny oskarżony Thiel Tonnenbaum z Krakowa, udający warjata, przebywa na obserwacji i sprawę jego wyłączono. Tło sprawy przedstawia się następująco:

W maju 1934 r. straż graniczna ujawniła, że Tennenbaum przemyca z Niemiec i Czechosłowacji pończochy w stanie surowym. Dochodzenie ujawniło, że pończochy tego pochodzenia sprzedawane są przez firmę „Wolworth" w Poznaniu. Przeprowadzona tam rewizja ujawniła ok. 100 kg przemyconych pończoch. Kierownik firmy Wilhelm Reiter, Żyd, został zatrzymany. Stwierdzono następnie, że przemycane przez Tennenbauma pończochy odbierali w Łodzi kupcy-pończosznicy Gerszon Kempiński (Aleja 1 Maja 49), agent zagraniczny firm pończoszniczych Chaim Karcz (Lipowa 3).

Pończochy przyjmował do przechowania Moszek Alfus, szwagier Karcza (Wólczańska 59), poczem przekazywano je do farbowania w farbarni Izraela Rosenberga przy ul. Wólczańskiej 17. Wszyscy wyżej wymienieni należeli do szajki razem z Reiterem, który posiadał monopol w dziale sprzedaży.

Gotowe pończochy Alfus, który posiadał wytwórnię pudełek, zaopatrywał w marki fabryk krajowych, pakował i wysyłał do sprzedaży. W czasie rewizji, przeprowadzonej u przemytników w Łodzi, znaleziono kilkaset kila surowych lub też częściowo, względnie w całości wykończonych pończoch. Obliczono, że pończochy przedstawiały wartość ok. 10 tys. zł i na ostatnim tylko transporcie skarb państwa stracił ok. 30 tys. zł, a ponieważ przemyt trwał dłuższy czas, straty w przybliżeniu oszacowano na 600 tys. złotych.

Na rozprawę powołano 30 świadków i szereg rzeczoznawców.

Rozprawa zakończy się 29 b. m., kiedy ogłoszony zostanie wyrok. Wszyscy oskarżeni nie przyznają się do winy i twierdzą, że pończochy wyrabiane były w kraju, podczas, gdy według orzeczeń rzeczoznawców w 1934 r., maszyny tego typu w kraju nie były jeszcze czynne i dopiero obecnie produkcja ta jest uruchomiona również w kraju. Zgodnie z przepisami karno-skarbowemi, wszystkim 5 oskarżonym Żydom grozi 5-krotna kara w wysokości spowodowanych strat.

Pokłosie sesji budżetowej

Warszawa. (Tel. wł.) W kołach politycznych zwracają uwagę, że tegoroczna sesja budżetowa przyniosła w konsekwencji aż 3 konflikty, które skierowano do sądu marszałkowskiego. Jeden konflikt, to posła Kozickiego z leśnikami. Drugi konflikt między pos. Wojciechowskim i byłym min. Florjanem Rajchmanem, któremu poseł Wojciechowski zarzucił, że jako minister robił co innego, a co innego mówił. Trzecią sprawą jest konflikt między pos. Suchorzewskim, a sen. Radziwiłłem na tle podatków z majątku p. Radziwiłła, gdyż pos. Suchorzewski zarzucił sen. Radziwiłłowi, że podatków z majątków nie opłaca, na co Radziwiłł odpowiedział, że ordynacja ołycka zapłaciła wszystko, nawet na rok bieżący. Pos. Suchorzewski w replice twierdził, że wprawdzie ordynacja ołycka zapłaciła, ale inne jego majątki zalegają. Koła polityczne podnoszą, że w żadnym z dotychczasowych Sejmów dyskusja budżetowa nie dała tak obfitego pola działalności dla sądu marszałkowskiego, jak obecna. (w)

Krwawa wojna dwu band cygańskich

Są zabici i ranni — Bezpieczeństwo w Hiszpanji pod znakiem zapytania

Paryż. (Tel. wł.) Donoszą z Hiszpanji, że w Walencji doszło w czwartek do regularnej bitwy pomiędzy dwoma szczepami cygańskiemi. Mężczyźni i kobiety walczyli pistoletami i nożami. Dopiero silny oddział policji konnej rozdzielił walczących. Na placu boju pozostało 10 ciężko rannych. Kilku jest w stanie beznadziejnym.

Madryt. (PAT). W miejscowości Zuera w pobliżu Saragossy trzech zamaskowanych osobników wtargnęło do banku, porwało pod groźbą rewolwerów 58.000 pesetów, poczem zbiegło.

W Madrycie na skutek zarządzenia władz bezpieczeństwa zamknięto siedzibę lokalną i wszystkie lokale faszystowskiego ugrupowania „Falanga Hiszpańska".

Śmierć żony adwokata po zabiegu wiecznej ondulacji

Warszawa (Tel. wł.) W niezwykłych okolicznościach zmarła żona adw. Wichlera. Powróciła ona o godz. 4 popołudniu do domu po zabiegu wiecznej ondulacji, dokonanej w jednym z zakładów fryzjerskich w Warszawie i zaczęła się ukarżać na gwałtowne bóle głowy.

Przypuszczano, że jest to migrena, wywołana po ciężkich zabiegach. Gdy po użyciu proszków, ból nie ustępował i chora straciła przytomność, zwrócono się do lekarza. Lekarz stwierdził groźny stan chorej i po zbadaniu orzekł, że to atak mózgowy.

Polecił więc obłożyć głowę chorej lodem i wezwać natychmiast lekarza neurologa. Konsyljum dwóch lekarzy stwierdziło gwałtowny wylew krwi do mózgu wskutek pęknięcia arterji. Wszelki ratunek okazał się bezskuteczny, gdyż chora nie odzyskała przytomności i w 3 godziny po powrocie jej do domu od fryzjera nastąpiła agonja. Wichlerowa zmarła nie odzyskawszy przytomności. Liczyła lat 33.

Nowy dygnitarz

Warszawa. (Tel. wł.) Szefem sztabu komendy głównej policji został mianowany Eugenjusz Kozołudzki, inspektor warszawskiego urzędu wojewódzkiego. (w)

Z dyplomacji

Warszawa. (Tel. wł.) Prezydent Rzplitej udzielił egzekwatur p. Edmondowi François Giacomini, jako konsulowi belgijskiemu. (w.)

Warszawa. (Tel. wł.) Min. Beck przyjął posła bułgarskiego, Kirofa, który odjeżdża do Sofji, a wiceminister Szembek ambasadora włoskiego i ambasadora francuskiego. (w)

Warszawa (Tel. wł.) Poseł R. P. w Buenos Aires Władysław Mazurkiewicz został odwołany ze swego stanowiska, a radca ministerjum spraw zagranicznych Atankiewicz przeniesiony został w stan nieczynny. (w)

1 800 Żydów do Palestyny

Warszawa. (Tel. wł.) Kontyngent emigracji żydowskiej na marzec do Palestyny wyniesie 1.800 emigrantów. (w)

Połączenie telefoniczne z Ameryką Południową

Warszawa. (Tel. wł.) Polska otrzymała radjotelefoniczne połączenie między Polską a państwami Ameryki Południowej. Trzyminutowa rozmowa z Hondurasem będzie kosztowała 135,50 franków. (w)

Z naszego stanowiska

„Pozytywni nacjonaliści"

P. Bogusław Miedziński, generalny referent budżetu, mówiąc o budżecie w trzeciem czytaniu również nie pominął Stronnictwa Narodowego, które oczywiście zaatakował za antysemityzm. Przytem oświadczył p. Miedziński, że „jeżeli ktoś znajdzie sposób rozwiązania sprawy żydowskiej w Polsce, to piłsudczycy, jako starzy realizatorzy, ten program zrealizują".

Z tego wyraźnie wynika, że p. Miedziński nie widzi sposobu rozwiązania sprawy żydowskiej, ale gdyby znalazła się odpowiednia recepta to owszem... owszem...

Niewiadomo tylko o jaki sposób p. Miedzińskiemu chodzi. Jedno atoli jest wiadome „że wobec pozytywnego programu Obozu Narodowego p. Miedziński i towarzysze ustosunkowują się negatywnie. Widocznie chodzi im o taką receptę, któraby nie była dotkliwa dla Żydów, co oczywiście jest niemożliwością. Ustosunkowując się negatywnie do programu Obozu Narodowego w sprawie żydowskiej p. Miedziński równocześnie woła:

„My jesteśmy pozytywnymi nacjonalistami".

Na czem ten „pozytywizm" polega trudno stwierdzić. Narazie opiera się on na czystej negacji, oraz na pozytywnem popieraniu Żydów gdzie się tylko da.

Sama „Gazeta Polska" zatrudnia np. Żydów Sokołowa i Otmara — Bersona. O tych wiemy, a ilu jeszcze w redakcji tego pisma jest, o których nie wiemy!

Wreszcie zobaczymy jak ten pozytywizm będzie wyglądał chociażby z ubojem rytualnym, którego zniesienie w drodze ustawy staje się coraz bardziej wątpliwe.

Zatem jak dotąd „pozytywny nacjonalizm" p. Miedzińskiego i towarzyszy polega wyłącznie na pięknych słówkach oraz wyraźnie pozytywnem popieraniu Żydów.

Na farbowanych lisach dziś p. pułkownika interesu się już nie zrobi!

Taki jest jedyny pozytywny wniosek.

Plotki stołeczne

27 lutego

Wystąpienie min. Raczkiewicza znalazło żywe echo w prasie żydowskiej.

P Einhorn chwali min. Raczkiewicza, że „jasno i śmiało sformułował akt oskarżenia przeciwko endecji".

„Już sam fakt przeprowadzenia pararelí między endecją a komunizmem — pisze p. Einhorn w „Hajncie" — dowodzi jasno, iż w kołach rządowych zdają sobie sprawę z tego, jak niebezpiecznym czynnikiem rozkładowym jest w naszem życiu państwowem działalność „obozu narodowego".

Rząd, zwalczając partje antypaństwowe, zwalcza je nietylko praktycznie, ale i tępi ich ideologję. Zdaniem p. Einhorna, taka metoda niema zastosowania w stosunku do „endecji":

„Pozwala się jej dowoli zatruwać atmosferę podburzającemi hasłami, a interwenjuje się dopiero wówczas, gdy posiew ten zaczyna przynosić naturalne owoce"

Konsekwencje takiego postępowania są takie, że pomiędzy wystąpieniami niektórych posłów czy senatorów a „endecją" jest, zdaniem pisarza żydowskiego, tylko kwestja temperamentów. Z ironją wspomina on, że niektórzy z nich nie chcą się dać zdystansować „endekom" w ujmowaniu roli narodu jako gospodarza państwa.

W „Unzer Leben" Lazar Kahan zwraca uwagę, że przemówienie min. Raczkiewicza nie podobało się „endekom", a „tem samem winno być przyjęte z zadowoleniem przez Żydów". A potem — atakuje min. Kościałkowskiego, że roku zeszłego czynił zapewnienia podobne, jak teraz p. Raczkiewicz, a tymczasem...

*

Lada dzień otworzą się obrady narady gospodarczej, zwolanej przez rząd, który do niej przywiązuje bardzo doniosłe znaczenie. Program jej już jest ustalony. Ale były z nim pewne kłopoty.

Okazuje się, że delegacja kupiectwa żydowskiego zwróciła się do prezesa Związku Izb Przemysłowo-Handlowych, p. Klarnera, żeby na porządku dziennym obrad postawił także i sprawę bojkotu gospodarczego Żydów i jego zwalczania.

P. Klarner odmówił temu żądaniu, komunikując, że na naradzie będą zagadnienia ogólno-państwowe, i nie należy drażliwemi kwestjami mącić harmonji powszechnej. Zapewnił atoli delegację żydowską, że po naradzie gotów jest porozumieć się z przedstawicielami organizacyj żydowskich co do środków zwalczania bojkotu i w tym celu gotów jest zwołać posiedzenie Związku Izb Handlowych. Wobec tych zapewnień Żydzi odstąpili od swego postulatu.

*

Sfery rządowe przykładają wielkie znaczenie do rozpoczynającej się narady gospodarczej. Kiedyś chciano narady — a był to okres licznych „narad" — przeciwstawiać parlamentowi. Nie dowierzano bowiem parlamentowi i szukano odskoczni. Czy podobne intencje widać i teraz?...

*

W kołach miarodajnych widać ogromne zamieszanie z powodu zarządzeń, wydawanych na G. Śląsku na tle polityki wobec mniejszości niemieckiej. To bowiem nie idzie po linji, którąby chciano widzieć jako wytyczną. Wogóle czynnik na naszym Śląsku decydujący niezawsze występuje zgodnie z Warszawą. Zwracają też tu na niego coraz większą uwagę.

WARSZAWIANIN

Liczba studentów zmniejsza się!

Kraków, 28. 2. Kwestura Uniwersytetu Jagiellońskiego sporządziła już zestawienie ilości studentów zapisanych na U. J. w bieżącym roku akademickim. Według tego zestawienia na U. J. zapisało się 6.087 studentów i studentek, co oznacza zmniejszenie się liczby studjujących o 10 proc. w porównaniu z ubiegłym rokiem. Najważniejszą przyczyną tego poważnego spadku studjujących są bardzo wysokie opłaty.

Na poszczególne wydziały zapisało się w bieżącym roku na prawo 2.570 studentów, na wydział filozoficzny 2.052, na wydział lekarski i wychowanie fizyczne 858, na teologję 397 i na rolnictwo 228 studentów.



Oto skutki katastrofy kolejowej, jaka zdarzyła się w ub. czwartek w Poznaniu, o czem krótko informowaliśmy. Na zdjęciu spalony samochód obok wagonów pociągu, który najechał na auto.

Echa manifestacji narodowej w Katowicach

Sądy starościńskie karzą uczestników manifestacji

Chorzów. PAT. donosi: W ub. niedzielę grupa członków rozwiązanego Stronnictwa Narodowego, pochodzących z powiatów tarnogórskiego, rybnickiego, pszczyńskiego, katowickiego i świętochłowickiego oraz z Chorzowa, usiłowała urządził w Chorzowie demonstrację oraz nielegalny pochód. Policja udaremniła te usiłowania, zatrzymując przytem 47 osób. Wczoraj w dyrekcji policji w Chorzowie odbyła się rozprawa karno-administracyjna przeciwko 20 zatrzymanym. W wyniku rozprawy 17 oskarżonych skazano na 2 tyg. do 2 miesięcy bezwzględnego aresztu, a pozostałych trzech oskarżonych na grzywnę od 300 do 400 zł z ewentualną zamianą na areszt od 3 do 4 tygodni.

* * *

Według naszych informacyj skazani zostali: p. Rosikowa na 2 tyg. wzgl. 300 zł grzywny, Kasperczakówna 2 tyg. wzgl. 300 zł grzywny, Szatonowa 2 tyg. wzgl. 300 zł grzywny, Szaton 5 tyg. bezwzgl. aresztu, Białas 8 tyg., Górski 5 tyg., Bednarek 4 tyg., Stobrawa 4 tyg., Kamiński 6 tyg., Wolny 8 tyg., Adamiec 6 tyg., Bednarski 4 tyg., Kasperek 3 tyg., Kasperek 3, Kapisna 8 i Rychter 4 tyg. bezwzględnego aresztu.

Przytyk daje odprawę socjalistom

Niepowołanych obrońców interesów żydowskich ludność przepędziła na cztery wiatry

Radom, 28. 2. Zbankrutowana na terenie Radomia P. P. S., po utworzeniu z komunistami i ludowcami jednolitego frontu, szuka szczęścia na wsi polskiej, aby tam choć trochę odegrać się po klęsce na terenie miejskim, organizuje w tym celu grupy agitatorów, którzy co niedzielę robią wypady do okolicznych wsi, gdzie przed kościołami wciskają chłopom socjalistyczny organ „Chłopska Prawda". Znamienne to, że „misjonarze" komunizmu szukają zwolenników u bram kościoła katolickiego.

Pierwszy taki wypad żydowsko-socjalistyczno-komunistyczny zorganizowano ub. niedzieli na głośny w całej Polsce Przytyk, aby zdusić pomyślnie rozwijającą się tam akcję odżydzeniową i odzyskać straconą pozycję 300 handlarzy żydowskich, którzy zdecydowali się wyjechać z Przytyka do Palestyny.

W wypadzie wzięli udział najlepsi agitatorzy socjalistyczno-komunistyczni pod kierownictwem socjalisty Kwaśnika Kazimierza z Radomia i ludowca Ozimka Pawła z Wolanowa. Na wieść o zorganizowanym przez tę spółkę wiecu, mającym się odbyć we wsi Piachy pod Przytykiem, zebrało się około 1.200 chłopów w zagrodzie niejakiego Cholewy. Patrząc na tak liczny tłum chłopów, serca pachołków żydowskich rosły z radości na myśl pozyskania tej rzeszy chłopskiej dla swoich brudnych celów. Jakież było jednak rozczarowanie organizatorów, gdy po kilku zaledwie wypowiedzianych przez mówcę zdaniach na temat idei chłopsko-robotniczej i zaniechania bojkotu Żydów posypały się okrzyki: „Precz z żydowskimi pachołkami". Zebrani równocześnie zajęli tak groźną postawę, że sprytniejsi „czerwoniacy" z miejsca zręcznie zwiali do Przytyka pod opiekę Żydów, inni natomiast skończyli gorzej. P. Ozimek został pono nawet poważnie poturbowany. Tak się skończył niefortunny wypad spółki Żydów, socjalistów i komunistów. Świadczy to, że wieś polska, nauczona doświadczeniem, ostatecznie zerwała z prądami, które są przyczyną nieszczęścia ludu polskiego, gdyż wydały go w niewolę żydowską. Tej niewoli już nikt z rozsądnych Polaków nie pozwoli już sobie narzucić, a trudy spółki żydowsko-socjalistycznej skończą się zawsze nieodwołalną klęską. Zdradziecki socjalizm nie odrobi już utraconych pozycyj. Ostateczne bankructwo tej spółki niemądrych Polaków z Żydami, której celem było i jest oddanie społeczeństwa w niewolę żydowską, leży w interesie Narodu Polskiego i dlatego dokona się wbrew najbardziej podstępnym sztuczkom.

Herb Gdyni

Gdynia. (Tel. wł.). Komisarjat rządu ogłosza konkurs na projekt herbu miasta portowego. Ma on zawierać motywy, symbolizujące związek Polski z morzem.

Projekty herbu mają być nadesłane do komisarjatu do 15 kwietnia. Nagrodzone zostaną trzy prace. Jako pierwszą nagrodę wyznaczono kwotę 500 zł. (p)

Rewizje i aresztowania

Konin, 28. 2. Z więzienia w Koninie zwolniony został prezes koła Stronnictwa Narodowego w Władysławowie p. Konstanty Kielański, którego aresztowano po zajściach w Wyszynie.

We wsi Kępina, pow. koniński, policja tuliszkowska przeprowadziła rewizję, poszukując broni u kierownika koła Str. Nar. Józefa Lewandowskiego. Wynik rewizji był negatywny.

W dniu 27 bm. policja aresztowała i osadziła w więzieniu w Koninie czterech członków Str. Nar. ze wsi Teresina z kierownikiem koła Stanisławem Woźniakiem na czele. Przyczyna aresztowań nieznana.

Aresztowano również po dokonanej rewizji w mieszkaniu członka S. N. p. Miałkiego we Wróblewie.

Czciciele złotego środka

„Linja podziału" w skali światowej — R. F. i U. S. A; — Sympatje, pragnienia i rezultaty... — Trzeba się decydować

Łódź, 28 lutego

Od szeregu lat trwa w Polsce walka z partyjnictwem. Akcja niezwykle pożyteczna, jeżeli chodzi o likwidację grup społecznych, które mają na widoku interes własny, grup stawiających wyżej dobro klik niż dobro narodu i państwa. Niestety, walka z partyjnictwem w wykonaniu „sanacji" zbiurokratyzowała się i sprowadza przedewszystkiem do likwidacji grup reprezentujących rozmaite programy polityczne i w imię tych programów jednoczących się. Zupełnie niedwuznacznie „bezpartyjność" oznaczała „bezprogramowość". Czy „sanacja" miała program gospodarczy? — Nie. W ciągu blisko dziesięciu lat rząd ciągle się wachał pomiędzy etatyzmem, a liberalizmem! Czego dokonano w ciągu jednego roku, to czemprędzej „odrabiano" przez rok następny... Obecnie jesteśmy w stadjum wyprzedaży przedsiębiorstw państwowych osobom prywatnym, a rok temu...

Program rządowy w dziedzinie ustrojowej najlepiej się uwypuklił **w okresie poprzedzającym uchwalenie konstytucji — dopiero w ostatnich tygodniach decydowano, czy wycofać** z projektu „elitę", czy też ją pozostawić. A przecież było to jednem z najkapitalniejszych zagadnień ustrojowych — decydowało ono o charakterze ustroju. Wachano się, czy nadać ustrojowi oblicze demokratyczne, czy też elitarne, oligarchiczne... Takie niezdecydowanie w najkapitalniejszych kwestji ustrojowej wyraźnie wskazuje na brak wytycznych w tej dziedzinie. Entuzjazm dla państwa „jako takiego" jest fikcją, bo nigdy jeszcze na świecie państwa „jako takiego" nie było — państwo nie jest abstrakcją. Państwo musi mieć wyraźne oblicze ustrojowe — musi być albo demokratyczne, albo oligarchiczne, albo monarchiczne — absolutystyczne... W każdym razie „jakieś" — nie może istnieć konkretne, realne państwo, które będzie „nijakie", ani takie, ani owakie. „Państwo państwowe" jest abstrakcją...

Oczywiście możliwe są okresy przejściowe, gdy drogą ewolucji państwo, dajmy na to, oligarchiczne stopniowo **przekształca się w demokratyczne, czy odwrotnie.**

W czasie takiej ewolucji jest moment, gdy obok elementów dawnego ustroju zjawiają się już nowe pierwiastki i wtedy istotnie jest to państwo „nijakie", wreszcie proces się kończy i triumfuje nowy ustrój. Pamiętać jednak należy, że faza przejściowa nie może być utrzymana wiecznie — nie można przestać być państwem o określonym ustroju, a nie stać się państwem o jakimś ustroju innym. Gdyby nawet aktyw rządzący był niezdecydowany, to i tak bieg wypadków zmusi go do zajęcia jakiegoś wyraźnego stanowiska. Niezdecydowani, czepiący się niewyraźnej, płynnej formy jako czegoś stałego, nie zdołają nigdy ostać się...

Tymczasem minister Raczkiewicz na jednem z ostatnich plenarnych posiedzeń Sejmu ostro zaatakował jednocześnie komunizm i nacjonalizm, reprezentowany przez Stronnictwo Narodowe. Zatem dał wyraz swemu negatywnemu stanowisku do obu tych dziejowych prądów. Jak wobec tego ma wyglądać Polska, jaki ma mieć ustrój?

W tej chwili cały świat gwałto**wnie dzieli się na dwa zasadnicze typy ustrojowe: na państwa nacjonalistyczne i państwa komunistyczne, for-**

my pośrednie zanikają. Przyjrzyjmy się bardzo pobieżnie ewolucji w ciągu ostatnich lat piętnastu. W Rosji zwyciężyła komuna, we Włoszech — nacjonalizm, w Turcji nacjonalizm, na Węgrzech — nacjonalizm, w Niemczech — nacjonalizm, w Hiszpanji — komuna, na Litwie — nacjonalizm, w Austrji — nacjonalizm, w ostatnich dniach w Japonji — nacjonalizm... Wszystko to są koncesje, uzyskane na ustroju demokratycznym — ani jedno natomiast państwo z ustroju skrajnego nie zmieniło się w demokrację. Dwie próby tego rodzaju zdarzyły się w małych stosunkowo państwach i zakończyły się niepowodzeniem — w Jugosławji, która obecnie straciła dawną mocną pozycję w świecie i prawdopodobnie będzie zmuszona znowu powrócić do jakiejś wyraźnej koncepcji politycznej, oraz w Grecji, która dzięki demokratycznemu programowi króla stoi w przededniu nowej rewolty...

Demokracja, taka „stuprocentowa" jest na dalszą metę niemożliwa. Dowodzi tego przykład Stanów Zjednoczonych, które ze swojemi czterema miljonami gangsterów stoją w przededniu kompletnej anarchji i już dziś są w gruncie rzeczy nie demokracją, lecz państwem plutokratycznem. Drugim jaskrawym przykładem jest Francja, gdzie komuna szybko dąży do ustroju skrajnie socjalistycznego. Obok „Frontu Ludowego", który jest narzędziem III Międzynarodówki, są tam jeszcze dwa ugrupowania — nacjonalistyczna „L'Action Francaise", już rozwiązana i obrońcy „czystej" demokracji „Crois de Feux", którzy w gruncie rzeczy biernie przyglądają się postępom komuny. Te dwa przykłady jaskrawo dowodzą, że dziś ani trwać w ustroju demokratycznym, ani tembardziej zwyciężać w imię jego nie można...

A zatem?

Zatem „sanacja", która potępiła przedmajowy ustrój demokratyczno-liberalny, w ciągu dziesięciu lat nie zdecydowała się na zajęcie jakiegoś wyraźnego stanowiska politycznego. Rezultaty były opłakane, przedewszystkiem dla niej samej. „Legjon Młodych" karmiony państwowotwórczą państwowością dłużej nie mógł zadowolić się fikcją i przewekslował na komunizm, to samo spotkało „Związek Polskiej Młodzieży Demokratycznej" i szereg innych przez „sanację" tworzonych „ideowych", a w gruncie rzeczy bezideowych organizacyj. Bezpartyjny Blok rozwiązał się... Z. Z. Z. rozpada się, a wiejskie młodzieżowe organizacje Polakiewicza?...

Doświadczenia niczego jednak tych ludzi nie nauczyły. Minister Raczkiewicz wciąż kurczowo trzyma się złotego środka. Wprawdzie były w owej mowie pewne akcenty narodowe, lecz polegały jedynie na słowach. Nie dosyć jest operować samą nazwą, trzeba uwzględniać i treść. Nie można pochwalać prądu narodowego, stojąc jednocześnie na gruncie równouprawnienia Żydów, gdyż to jest stanowisko nie narodowe, a narodowościowe. Nasze argumenty przeciwko Żydom są znane — wystarczy wspomnieć tylko rolę żydostwa w życiu gospodarczem i ich przygniatający udział w akcji komunistycznej. Bez przesady można twierdzić, że komunizm jest narodowym programem diaspory. Nawet sami Żydzi nie kryją się z tem, że sjonizm jest ruchem propalestyńskim, a na użytek diaspory inny odłam żydostwa odegrywa decydującą rolę we wszelkich przejawach komunistycznej działalności. To też równouprawnienie Żydów jest umożliwieniem akcji komunistycznej. Jeżeli zaś chodzi o „narodowe" poczynania tylko z imienia, mieliśmy już przykłady w postaci „Narodowych Klubów Robotniczych" i t. p. Działalność ta nie tylko obserwatorów, lecz i uczestników przekonała o swej jałowości.

W życiu decyduje nie nazwa, lecz realizacja takiego czy innego programu. Fakty, fakty i jeszcze raz fakty! To decyduje. Tymczasem „sanacja" nie jest wyrazicielką demoliberalizmu, nie jest też zwolenniczką socjalizmu, stoi na wyraźnem stanowisku narodowościowem i to jedno jest wyraźne. Mimo to przez usta ministra Raczkiewicza usłyszeliśmy aprobatę dla stanowiska narodowego... z jednoczesnem odtrąceniem pomysłów Stronnictwa, które od lat konsekwentnie na tem stanowisku stoi?!

Wszystko to jest wciąż niezdecydowane, niewyraźne, chwiejne. Ci ludzie wciąż żyją złudzeniami — wierzą, że w dzisiejszym świecie da się utrzymać „złoty środek" — państwo państwowe. Jeno pod presją opinji całego narodu, usiłuje się czasami nadać temu pozory narodowe i to na słowach...

Minister Raczkiewicz postawił zarzut Obozowi Narodowemu, że jest zbyt mało narodowy, wysuwając konkretne punkty: bezczynność na polu organizacyj wojskowych, śród Polonji zagranicą oraz na polu akcji polszczenia kresów. Odpowiedź na te zarzuty jest bardzo łatwa. Po pierwsze ustawa o stowarzyszeniach zakazuje organizacjom politycznym na łączenie swej akcji nietylko z działalnością na terenie wojska, lecz nawet z wychowaniem fizycznem. Jakiby zatem był stosunek władz administracyjnych do próby założenia przy kołach Stronnictwa Narodowego organizacyj przysposobienia wojskowego, czy też do zakładania przez Stronnictwo świetlic przy pułkach? Po wtóre wszelkie poczynania narodowców śród emigrantów zwalczane były przez „sanację" w imię „nierozbijania" jedności Polaków zagranicą i istotnie z tych właśnie względów Stronnictwo powstrzymywało się od żywszej działalności na tym terenie. Obóz Narodowy uważał, że lepiej niech działa tam „sanacja", niżby dzięki politycznej konkurencji, a to musiałoby się bezwzględnie wytworzyć, emigrant dowiadywał się o głębokiem rozbiciu politycznem w kraju, coby dało opłakane rezultaty. Co do kresów, to najlepszą odpowiedzią jest stosunek czynników administracyjnych do Macierzy Szkolnej...

Dziś „sanacja" zaczyna się orjentować, że utrzymanie na dłuższą metę polityki „złotego środka" jest niemożliwe, a zrozumienie rzeczywistej rzeczywistości objawia w ten sposób, że atakuje Obóz Narodowy, jako organizację zbyt mało narodową!... **ha.**

Jak ich nazwać?

Wielki wesoły plebiscyt z nagrodami dla Czytelników „Orędownika"

Otrzymuję wciąż jeszcze liczne listy i kupony w sprawie naszego wielkiego plebiscytu z nagrodami o ostateczne zakwalifikowanie imion dla naszych kochanych i wesołych obieżyświatów. Na podstawie tych listów nasuwa się szereg kwestyj, które trzeba szanownym Czytelnikom wytłumaczyć i objaśnić.

Otóż przysyłanie kuponów jest narazie jeszcze niekonieczne, albowiem nagrodę otrzyma ten, kto nadeśle ich jak najwięcej. A my zamieszczamy prawie w każdym numerze „Orędownika" nowe kupony i zamieszczać je będziemy do chwili zakończenia naszego plebiscytu.

Dlatego korzystnem jest dla Czytelnika, jeśli skrupulatnie przegląda nasze pismo, wycina kupony i chowa je na kupkę, troskliwie ukrywając, aby mu nikt nie świsnął. Powiedziałbym nawet, że najlepiej chować je do... pończochy lub w inne miejsce dobrze ukryte, bo te kupony, to przecie wartość, którą wymienić można będzie na wspaniałe radjo, świetny rower czy zegarek damski lub męski.

A dalej — kupon nr. II, jaki teraz zamieszczamy w związku z plebiscytem, jest w treści swej trochę inny od kuponu nr. II, jaki zamieszczaliśmy w związku z wielkim naszym konkursem. Czytelnicy pytają, czy obydwa te kupony są ważne, jeśli chodzi o głosowanie w obecnym plebiscycie.

Otóż powiadam — naturalnie. Obydwa są ważne i obydwa drukowane były do plebiscytu. **Zbierajcie ich jak najwięcej. Przyślecie je dopiero po zakończeniu plebiscytu**, o czem pisałem w dniu jego rozpisania i napiszę jeszcze, gdy nadejdzie pora.

Tyle co do samych kuponów.

Jeśli chodzi o listy i wierszyki, to przyjmuję je bardzo chętnie. A nawet mam narazie tyle czasu, że z przyjemnością je czytam. Jeśli będą dowcipne i wesołe, nie omieszkam ich wydrukować w „Orędowniku".

Spis naszych licznych i cennych nagród, jakie czekają naszych Czytelników, oraz spis 28 par imion dla wesołych bohaterów, które przez redakcyjny komitet konkursowy zostały zakwalifikowane do głosowania, podałem w poprzednich numerach „Orędownika". Dla przypomnienia podam je raz jeszcze w jutrzejszym numerze.

T. Z. HERNES

Kupon na plebiscyt „Orędownika"

Głosuję na imiona:

1) ____________________

2) ____________________

Wysyła (nazwisko biorącego udział w plebiscycie)

imię: ____________________

nazwisko: ____________________

dokładny adres: ____________________

KUPON nr. II. WIELKIEGO KONKURSU ORĘDOWNIKA

Wyciąć i zachować do końca plebiscytu, poczem wysłać wraz z głosem.

Iskierki z Zakopanego

Walka o chleb...

Zakopane, w lutym.

Należę do ludzi, którzy znajdują się częściej pod wozem niż na wozie i dlatego mam dużo wyrozumienia dla różnorodnej walki o byt.

O byt walczy się w łachmanach, frakach i sukniach jedwabnych. Walka na tym terenie jest bądź co bądź zbyt nierówna, żeby ją można ogólnie lub szczegółowo opisać. Dlatego tych kilka rządków niniejszego artykułu poświęcam tylko „walce o byt" najszych najmłodszych.

Ile razy wychodzę na ulicę, wracam z powrotem do domu obładowana różnemi gazetami. Nie świadczy to bynajmniej o mojej nadmiernej chęci do czytania, którą zresztą mogę zaspokoić bez kosztów w czytelni publicznej w parku, lub też w Klubie Towarzyskim u Trzaski, gdzie jako dziennikarka mam wstęp bezpłatny. Kupuję gazety poprostu dlatego, że nie potrafię się oprzeć przekonywującym głosom małych kolporterów. Otoczą mnie przy spotkaniu, jak czupurne wróble, którym w zimie sypię okruchy chleba.

Jeden krzyczy dumnie „Gazety Warszawskie", „Literackie Wiadomości". Drugi czupurny i pewny siebie: „Ilustrowany Kurjer Codzienny". Trzeci bezczelnie „Express". Jasiek z „Orędownika" zlustruje przechodzącego badawczem okiem i „sadzi" tylko na pewniaka. Nie zmyli się nigdy. Jego młodszy, sympatyczny pomocnik upatrzył sobie mnie i nie wypuści bez kupienia u niego gazety.

Nie wymieniam tu wszystkich innych pism, które sprzedają w Zakopanem, bo o tem świadczy cały legjon małych i większych kolporterów.

Chłopcy ci, rekrutują się ze sfer najbiedniejszych, zatem siłą faktu muszą czasem stoczyć zaciętą walkę „polityczną" z konkurencją, która nie przeszkadza im bynajmniej dostać się wspólnie „na wtrynę" do kina. Jeden (uprzywilejowany) wejdzie na salę oficjalnem wejściem i podczas wyświetlania filmu uchyli cichutko drzwi wyjściowe, które otwierają się tylko od środka i cała falanga kolporterów wśliźguje się po ciężkim dniu pracy do kina. Zarząd „Sokoła" (w którego budynku mieści się kino) pobłażliwie przymyka oczy, (jeżeli jest film „dozwolony" dla młodzieży), za co należy mu się podzięka.

Bardzo ciekawy obraz przedstawia mi się w niedzielę. Wychodzą na Krupówki koło Towarzystwa Tatrzańskiego. Słyszę donośny głos „Gazety Warszawskie", pisma „sanacyjne". Trochę bliżej kościoła, koło restauracji Wójcika, mały kolporter „Expressu", tuż przy podejściu do kościoła, woła: „Ilustrowany Kurjer Codzienny", Jasiek: „Orędownik" — „Dziennik Warszawski", pisma katolicko-narodowe. Wychodzę na plac kościelny a tu przed bramą stoi cały legjon młodych kolporterów z pismami katolickiemi, jak: „Przewodnik Katolicki", „Dzwon Niedzielny" i t. p.

Widzę z tego, że kolporterzy mają pojęcie i poczucie „sprawiedliwości" i jakiegoś systemu. Utworzyła się więc jakaś „drabinka", którą żydowski „Express" usiłował przekroczyć i źle na tem wyszedł.

Tej niedzieli mocno się zdziwiłam, kiedy nie zauważyłam małego kolportera „Expressu" na jego posterunku. Usźedłszy jednak parę kroków, miałam zaraz wyjaśnienie. Na zboczu, przed ogrodzeniem kościoła, zbiegowisko. Widzę unoszące się kłęby dymu i zaciekawiona przeciskam się do środka. Widzę już tylko gromadę spalonego papieru i coś w kształcie głowy ze szmat. Gromada chłopaków „hipka" około spaleniska. Pytam się co się tu spaliło:

„Taki „fajny" Żydek, który siedział na „Expressie" spalił się".

Ach tak, więc teraz rozumiem, czemu „posterunek" „Expressu" był opuszczony.

Pod kościołem tylko Jasiek z pomocnikiem et comp. „I. K. C." „Expressu" nawet na lekarstwo. Naturalnie mój mały w czerwonej czapeszce złapał mnie, kupuję więc „Orędownika" i wchodzę przez bramę na plac kościelny. Nie tak jednak łatwo, dostać się tam w niedzielę. Trzeba się naprzód załatwić z temi najmniejszemi kolporterami pism katolickich.

„Mam już gazetę chłopcy".

„Eh Kurjera!"

„Ależ nie — „Orędownika".

„To co innego dobrze może jednak jeszcze „Nasza Przyjaźń" — tylko 10 gr.

„Niech będzie, dawaj. — Więc ty byś mnie z „I. K. C." nie wpuścił do kościoła?"

„Z „Kurjerem" jeszcze, ale z „Expressem" nie!"

„Zuch z ciebie — chowaj się zdrów!"

Wracam z kościoła, a trochę dalej za restauracją Wójcika widzę małą ofiarę „Expressu".

„Gazetę proszę pani..."

„Przecież ci „Expressa" spalili".

„Mam proszę pani „I. K. C."

„No dawajże, niech cię tak serce nie boli".

Niema to, jak być „uniwersalnym". Do kościoła puściłby mnie „z nim" ten najmniejszy z kolporterów, przed kościołem ścierpiał energiczny Jasiek narodowiec „jego" towarzystwo, a za kościołem znajduje się „on" w torbie żydowskiego „Expressu". Spryciarz, słowo daję!

Przychodzę do domu, gdzie czeka na mnie poczta, więc dostaję jeszcze gazetę. Siadam, czytam, przeglądam, a potem „sortuję". Jedną gazetę dla mleczarki Resi, drugą dla węglarza Józka, trzecią dla posługaczki Frani, a tą najgrubszą na szafkę przy piecu. (Zima tego roku sroga i trzeba dwa razy dziennie przepalać.)

Uważam, że posłannictwo gazet zostało w ten sposób najzupełniej spełnione.

M. O.

Nie doszło do porozumienia

Sosnowiec, 28. 2. W dniu 25 lutego w Warszawie w Min. Op. Społ. odbyła się pod przewodnictwem dyr. Klotta konferencja z udziałem przedstawicieli przemysłu węglowego Dąbrowsko-Krakowskiego, oraz przedstawicieli Związków Zawodowych.

Po udzieleniu głosu obu stronom p. dyr. Klott zwrócił się do przemysłowców z prośbą wycofania wymówienia o płace w górnictwie. Przemysłowcy nie zgodzili się na to, wobec czego główny inspektor pracy zaproponował arbitraż. I na arbitraż tak przedstawiciele przemysłu, jak robotników nie zgodzili się.

Wobec tego dyr. Klott ogłosił, że dnia 2 marca w Warszawie zbierze się nadzwyczajna komisja rozjemcza, w skład której wejdzie po jednym przedstawicielu ministerstw: opieki społ., przemysłu i handlu, sprawiedliwość, pięciu przedstawicieli przemysłu i pięciu przedstawicieli związków zawodowych.

Orzeczenie tej komisji będzie ostateczne.

Zza kulis działalności hitlerowskiej w Polsce

Iredenta niemiecka na Górnym Śląsku

Akcja antypaństwowa — W Tarnowskich Górach — Ścisły związek z Rzeszą

Wykrycie nielegalnej organizacji politycznej wśród mniejszości niemieckiej na G. Śląsku („Narodowo-Socjalistycznego Niemieckiego Ruchu Robotniczego") rzuca charakterystyczne światło na zakres i formy prowadzonej przez niemieckie czynniki z zewnątrz działalności iredentystycznej na terenie Górnego Śląska. Działalność nielegalna mniejszości niemieckiej nosi tak wyraźne znamiona akcji antypaństwowej, że nie zmienią tego faktu nawet wykrętne argumenty niemieckiej prasy mniejszościowej na Górnym Śląsku z „Kattowitzer Zeitung" i „Der Oberschlesischer Kurier" na czele.

Oba te pisma starają się tłumaczyć powstanie N. S. D. A. B. na Śląsku „romantyzmem politycznym", „chęcią uchodzenia za coś ważnego", bezrobociem itp. „argumentami". Dziwny to jednak musi być „romantyzm" polityczny, którym jakoby nie kierowała zła wola w stosunku do państwa, jeżeli zdołał on — jak wynika z dotychczasowego stanu śledztwa — zgromadzić w swoich szeregach ponad 4 000 zapisanych członków, i dziwna musi to być organizacja z terenu Polski, utrzymująca bliskie kontakty z niemieckiemi związkami szowinistycznemi po drugiej stronie granicy, tego pokroju, co „Bund Deutscher Osten".

*

Zlikwidowany Narodowo-Socjalistyczny Niemiecki Ruch Robotniczy nie jest jedyną nielegalną organizacją niemiecką, działającą na terenie województwa śląskiego. Istnieje np. w bezpośredniem sąsiedztwie Katowic gmina, posiadająca u siebie czynną placówkę wspomnianej już wyżej szowinistycznej organizacji niemieckiej po drugiej stronie granicy, t. zw. „Bund Deutscher Osten", organizacji, stawiającej sobie za naczelne zadanie walkę z polskością na wschodzie Niemiec. Placówką tą kieruje człowiek, odgrywający poważną rolę w życiu miejscowej niemczyzny, szczególnie w dziedzinie szkolnej, piastując stanowisko prezesa „Elternvereinu" przy szkole mniejszościowej.

Owa placówka B. D. O. nie kryła się ze swoją działalnością i odbywała dość często zebrania, mając w komplecie zarząd i zapisanych na liście kilkudziesięciu członków z pośród Niemców, obywateli państwa polskiego.

*

W Tarnowskich Górach zwolniony został ostatnio ze stanowiska kierownika gimnazjum niemieckiego dyr. Klemenz na skutek tolerowania na terenie oddanego jego pieczy zakładu nie dających się pogodzić z elementarnemi zasadami lojalności wobec państwa polskiego form życia organizacyjnego młodzieży niemieckiej.

Na terenie gimnazjum niemieckiego w Tarn. Górach żywą działalność rozwijał do ostatnich czasów związek młodzieży, zwany potocznie „Wandergruppen", zorganizowany na wzór organizacji młodzieży hitlerowskiej, z mundurami i sztylecikami. Młodzież w szkołach mniejszościowych w Polsce jest organizowana przez zainteresowane czynniki niemieckie zarówno z jednej, jak i drugiej strony, wyłącznie na wzór młodzieży hitlerowskiej i to przeważnie z wiedzą i zgodą kierowników szkół niemieckich. Tego rodzaju działalność organizacyjną i tendencję, sprzeczną z zasadami lojalności wobec państwa polskiego, zauważono na terenie prywatnego gimnazjum niemieckiego w Tarn. Górach. Wyniki poczynionych w tej dziedzinie obserwacyj przyniosły w rezultacie zwolnienie dyr. Klemenza ze zajmowanego w owem gimnazjum stanowiska.

*

Wykrycie na terenie województwa śląskiego przez polskie władze państwowe nielegalnej organizacji hitlerowskiej wykazało m. in. istnienie ścisłego kontaktu tej organizacji z „Bund Deutscher Osten", organizacją działającą na terenie Niemiec. W związku z tym faktem nie od rzeczy będzie przypomnieć, że „Bund Deutscher Osten" jest organizacją, której działalność programowa zmierza do likwidacji polskości i życia polskiego na wschodzie Niemiec.

Cele i zadania B. D. O. na terenie śląskim zostały niedawno temu sprecyzowane na zebraniu bytomskiej grupy B. D. O., na której jeden z referentów, mówiąc o celach i zadaniach B. D. O. stwierdzał, że B. D. O. ma do spełnienia na terenie Śląska istniejące w zakresie pracy germanizatorskiej od 200 lat zaległości. Dalszem zadaniem B. D. O. — to „obrona wartości kulturalnych niemieckiego wschodu przed inwazją sił obcych z poza drugiej strony granicy". Ponadto referent ten podkreślił jeszcze konieczność natężenia dotychczasowej pracy B. D. O. (czytaj: dalszego germanizowania ludności polskiej w Niemczech) przy równoczesnem zachowaniu „dobrych stosunków sąsiedzkich z Polską" (!).

*

Jeżeli chodzi o strukturę organizacyjną, „Bund Deutscher Osten" przedstawia się na terenie wszystkich wschodnich prowincyj państwa niemieckiego, Saksonji oraz wschodniej części Bawarji jako jednolita i zwarta organizacja, grupująca w sobie wszystkie t. zw. „wierno-ojczyźniane" związki, posiadające za członków dawniejszych mieszkańców tych terenów, które weszły w skład państwa polskiego. Na pozostałych terenach państwa niemieckiego działają trzy odrębne wielkie związki „wierno-ojczyźniane": dla Prus Wschodnich oraz Zachodnich, dla Poznańskiego i dla Śląska. Punkt ciężkości prac zarówno B. D. O., jak i wspomnianych związków „wierno-ojczyźnianych" spoczywa na placówkach tych związków, rozsianych na wschodzie Niemiec.

Przewodniczącym „Bund Deutscher Osten" jest prof. dr. Oberländer z Królewca. Organem prasowym B. D. O. jest dwutygodnik „Ostland", ukazujący się w Berlinie pod redakcją dr. Ottona Kredela.

„Myszy pod miotłą"



czyli mniejszość polska pod Niemcem.

Przed generalnym strajkiem w Łodzi

Włókniarze przygotowują się do strajku, który obejmie 60 do 70 proc. fabryk — Strajk bronzowników — Sytuacja w przemyśle pończoszniczym

Łódź, 28. 2. Wobec tego, że w dniu 2 marca zgodnie z uchwałą przedstawicieli związków zawodowych ma rozpocząć się generalny strajk włókniarzy, poszczególne związki przygotowują się do zaczęcia strajku, który ma objąć fabryki niehonorujące umowy zbiorowej i firmy, które umowy nie podpisały. Na specjalnych zebraniach w ciągu kilku dni na podstawie zeznań delegatów fabrycznych opracowano dokładną listę zakładów przemysłowych, w których w nadchodzący poniedziałek rozpocznie się strajk.

Przygotowania do strajku w przemyśle włókienniczym, prowadzone są przez 5 związków zawodowych. Na sobotę i niedzielę zapowiedziano ok. 20 zebrań w lokalach związkowych w różnych dzielnicach miasta. Na zebraniach tych mają być powzięte ostateczne decyzje i wydane instrukcje strajkowe poszczególnym włókniarzom. W miarę napływających sprawozdań zakładów, które mają być objęte strajkiem uchwalono, że w Łodzi objętych strajkiem zostanie 60 proc. zakładów, w okręgu zaś, do 70 proc. zakładów włókienniczych.

Również sezonowcy i robotnicy miejscy z uwagi na to, że sytuacja jest dla nich nader niepomyślna i niema widoków na unormowanie płac, z uwagi, na ograniczenie kredytów, na niedzielę 1 marca br. zwołali zgromadzenie i uchwalić mają dołączenie się do strajku włókniarzy, by jednocześnie walczyć o swe postulaty.

*

Od szeregu dni w Łodzi trwa strajk bronzowników. Zwołana w sprawie strajku konferencja nie dała rezultatu. Sprawą zajął się obecnie inspektor pracy, który wyznaczył konferencję na środę przyszłego tygodnia.

* *

Wyznaczona ostatnio konferencja w przemyśle pończoszniczym nie doszła do skutku z powodu nieprzybycia delegatów związku przemysłowców. W jutrzejszą niedzielę odbędzie się ogólne zebranie kotoniarzy w lokalu przy ul. Nawrot 23. Uczestnicy zebrania powezmą decyzję w sprawie ewentualnego strajku, na wypadek negatywnego rezultatu ponownej konferencji, która ma odbyć się w dniu 3 marca. Robotnicy, pracujący na maszynach okrągłych uchwalili już strajk podjąć.

* *

Wczoraj odbyła się w okręgowym inspektoracie pracy konferencja związku zawodowego przedstawicieli krajowego związku przemysłu włókienniczego w sprawie zawarcia umowy zbiorowej w przemyśle wstążkowym. Przedstawiciele przemysłu oświadczyli, że póki niezrzeszeni przemysłowcy nie podpiszą umowy, również związek krajowego przemysłu nie podpisze jej chociaż dotychczas honoruje stawki. Ponieważ zgromadzenie delegatów uchwaliło w razie nieudania się konferencji, proklamować strajk, prawdopodobnie od początku nadchodzącego tygodnia strajk ten w przemyśle wstążkowym wybuchnie.

Dwa samoloty zderzyły się w powietrzu

Bruksela (PAT). W pobliżu Brukseli zderzyły się w powietrzu dwa samoloty wojskowe. Zwłoki trzech oficerów znaleziono pod szczątkami aparatów.

W ślad za Oxfordem

Londyn. (PAT). Uniwersytet w Cambridge, idąc w ślad za Oxfordem, również postanowił nie wysyłać delegacji na uroczystość 550-lecia uniwersytetu w Heidelbergu.

Czy dalsi mordercy króla Aleksandra?

Sao Paulo. (PAT). W Porto Alegre aresztowano Chorwatkę Katarzynę Schiller wraz z niejakim Albertem Simiefko, byłym pułkownikiem armji jugosłowiańskiej, który naturalizował się w Argentynie. Zarówno Schiller, jak i Simiefko, zaprzeczają, by brali jakikolwiek udział w zabójstwie króla Aleksandra jugosłowiańskiego.

Gwałtowny huragan

Oran. (PAT). Nad Oranem i okolicą przeszedł gwałtowny huragan, który zniszczył w dwóch miejscach molo i zatopił szereg łodzi i jachtów. Straty obliczają na 10 miljonów franków.

Zawaliło się więzienie

Jerozolima. (PAT). Donoszą z Bagdadu, że w miejscowości Kut, podczas burzy zawalił się budynek więzienia, przyczem 21 ludzi zostało zabitych, a 10 odniosło ciężkie rany.

W krzywem zwierciadełku

Popsuje

Sytuacja rzemiosła polskiego wywołuje wiele dyskusji. I słusznie. „Sanacja" nie może pozostawić w spokoju niczego, co było przed majem, zabrała się więc do „gruntownych reform" i na terenie organizacji rzemiosła. Wyniki tych reform zwróciły uwagę i niepokój nawet wśród światlejszych „sanatorów".

W numerze 5-ym „Polski Gospodarczej" znajdujemy notatkę, podającą ciekawe cyfry z terenu cechów rzemieślniczych. Wedle sprawozdań izb rzemieślniczych za r. 1934 — w 3.300 cechach było 130.000 członków. W roku tym wykupiło karty rzemieślnicze 321.000 osób, a więc tylu było rzemieślników, „prowadzących samoistnie rzemiosło". Do cechów należało więc zaledwie 40% rzemieślników.

Cechy są instytucją nową na terenie województw centralnych i wschodnich. Za panowania Moskali cechów nie było tam zupełnie. Nic dziwnego, że i dziś na tym terenie należy do cechów zaledwie 27—32% rzemieślników. Tam jednak, gdzie cechy mają swoją tradycję i starą organizację, ilość rzemieślników, należących dziś do cechów, jest znaczna. W województwach zachodnich należy do cechów 63%, w Małopolsce 64% rzemieślników.

„Polska Gospodarcza" dochodzi do wniosku, że „cechy grają w ruchu rzemieślniczym w Polsce rolę stosunkowo skromną; nie potrafiły czy też nie mogły uzyskać należytego wpływu na rzemieślników". Dlaczego?

Odpowiedź prosta: Ustawa przemysłowa z r. 1927 pozbawiła cechy możności przeprowadzania egzaminów czyli odebrała wpływ na dobór nowego narybku. Ustawa z r. 1934 zabroniła cechom prowadzenia agend gospodarczych. W województwach południowych i centralnych usiłowano połączyć w cechach chrześcijan z Żydami. Czy ta polityka miała cechy wzmocnić? Cechy musiały ograniczyć swoją działalność do informowania izb rzemieślniczych, do dostarczania nazwisk do różnych komisyj, i do życia towarzyskiego i kulturalnego. Ponad głowy cechów wyrosły izby rzemieślnicze, jako urzędy dla wszystkich, jako instytucje zaufania rządu.

Izby są niepopularne, cechy osłabły, związki cechów zostały rozwiązane. Stan ten wymaga gwałtownie reformy. Ale spieszyć się do nowej reformy mimo wszystko nie trzeba. Biurokracja „sanacyjna" nic dobrego nie wymyśli. Poczekajmy trochę na lepsze warunki.

Sprawa posła Pragiera

Warszawa. (Tel. wł.) We wtorek rada adwokacka rozstrzygnie sprawę przywrócenia byłego posła Pragiera w prawach członka palestry. (w)

Przyjazd uczonego włoskiego

Warszawa. (Tel. wł.) Do Warszawy przyjedzie uczony włoski Ubaldo Baldini, radca prawodawstwa korporacyjnego, na odczyty o ustroju faszystowskim oraz o prawie korporacyjnem. (w)

Podróże członków rządu

Warszawa (Tel. wł.) Zamierzona w najbliższym czasie podróż premj. Kościałkowskiego do Budapesztu uległa odroczeniu i nastąpi w drugiej połowie kwietnia. Podróż min. Becka do Belgradu nastąpi w początkach maja b. r. (w)

Siostra Hitlera — wyszła za profesora

Paryż. (Tel. wł.). W jednym z kościołów berlińskich odbył się w tych dniach ślub siostry kanclerza Hitlera z pewnym profesorem politechniki drezdeńskiej.

Aktorka filmowa u Mussoliniego

Warszawa (Tel. wł.) Z Wiednia donoszą, że w Pallazzo Wenetia w Rzymie przyjął Mussolini na adjencji niemiecką aktorkę filmową Leni Riefenstahl, która otrzymała w r. 1934 na konkursie filmowym w Wenecji nagrodę za współpracę przy montażu filmu, wyobrażającego triumf partji narodowo-socjalistycznej.

Demonstracje studenckie w Damaszku

Jerozolima. (PAT.) W Damaszku doszło wczoraj do nowych demonstracyj studenckich. Gmach policji, znajdujący się w dzielnicy handlowej, został obrzucony kamieniami. Na pomoc policji przybyło wojsko, które zrobiło użytek z białej broni. Około 20 osób odniosło rany. Aresztowano wiele osób. Studenci zamknęli się w końcu w słynnym meczecie Omajadów, skąd zaczęli obrzucać policję kamieniami. Policja uszanowała święte miejsce i powstrzymała się od akcji zbrojnej.

Mgła w Londynie

Londyn. (PAT.) Przedmieścia Londynu pogrążone są dziś w gęstej mgle. Komunikacja jest mocno utrudniona. W południowej części Londynu Thornthonteath zderzyły się dwa autobusy. 10 osób ciężko rannych odwieziono do szpitala.

Postępy komunistów w Chinach

Szanghaj. (PAT.) Oddział, złożony z 6000 komunistów, sforsował zamarżniętą rzekę Hoang-Ho, posunął się o 100 km naprzód i oblega Szi-Lou. — Wojska prowincji Szan-Si stawiają opór.

Baldwin i obrona Anglji

Londyn. (Tel. wł.) Premjer Baldwin przedstawił izbie plan obrony, polegający na tem, że wszystkie obecne organy, powołane do przygotowania planu obrony będą istnieć nadal, jednak działalność ich scentralizowana będzie we wspólnej komórce.

Konferencja morska bez Włochów

Londyn. (Tel. wł.) Jak donosi Agencja Reutera, ogłoszono urzędowe oświadczenie, stwierdzające wycofanie się Włochów z konferencji morskiej.

Nagana dla komisarza oświaty

Moskwa. (Tel. wł.) Rada komisarzy i centralny komitet partji komunistycznej, po odbytej wspólnej naradzie, udzieliły urzędowej nagany komisarzowi oświaty za niedopilnowanie wypłat poborów nauczycielom na terenie szeregu republik sowieckich. Okazuje się, że nauczyciele w republikach tych od kilku miesięcy nie otrzymywali poborów. Nagany udzielono również przewodniczącemu komitetu wykonawczego w Woroniczu

Atak Zw. Legionistów na elektrownię łódzką

Łódź, 28 lutego

Wszczęta przed półtora rokiem akcja „Orędownika" w sprawie obniżenia taryfy za prąd elektryczny w Łodzi przechodziła różne fazy. Od tego czasu dyrekcja elektrowni łódzkiej wprowadziła w życie szereg „obniżek", równających się zeru, dając przez to jeszcze raz do zrozumienia, iż z opinji publicznej, a ściślej mówiąc, z konsumentów prądu — nic sobie nie robi. Przy pomocy **płatnych** komunikatów i stojącej na jej usługach prasy żydowsko-„sanacyjnej" stale wszem i każdemu z osobna „udowadnia", że prąd elektryczny w Łodzi jest tani i że o obniżce, jakiej się domagają tysięczne rzesze konsumentów o obniżce realnej nie może być mowy. Stając na takiem stanowisku, elektrownia łódzka, jako instytucja użyteczności publicznej, dała dowód, iż zadania swego nie rozumie i nie spełnia. Wniosek z tego prosty: akcjonarjusze elektrowni pragną jak najdłużej i jak najwięcej wyciągać ze społeczeństwa łódzkiego.

Akcja nasza w sprawie elektrowni łódzkiej przybrała dzisiaj bardzo szerokie rozmiary. Po znanych rezolucjach wszystkich kół Stronnictwa Narodowego w Łodzi zabrał również głos Związek Legjonistów Polskich, oddział w Łodzi.

Poniżej podajemy **wyjątki** uchwały tegoż Związku, o której opublikowanie prosił nas zarząd oddziału. Na wstępie tej uchwały znajdujemy stwierdzenie, iż elektrownia łódzka nie spełnia należycie swego zadania, bo pracuje wyłącznie na korzyść akcjonarjuszów. W dalszym ciągu czytamy, co następuje:

„Historja przejścia elektrowni łódzkiej w ręce obecnych akcjonarjuszów przy udziale pp. Skulskiego i Tołłoczki, sprawa akcyj, które po wojnie nagle znalazły się w posiadaniu Banków Szwajcarskich, niesłychanie wysoka taryfa oświetleniowa a wreszcie gospodarka Dyrekcji — wszystko to razem składa się na przekonanie, że już jest najwyższy czas zmienić zasadniczo stosunek społeczeństwa łódzkiego i miasta do obecnych właścicieli elektrowni i osób ich reprezentujących. Sprawa przejścia elektrowni łódzkiej w ręce obecnych właścicieli w roku 1925 zmobilizowała przeciw nim całą opinję łódzką, jednak potężne wpływy jednostek zwyciężyły. Przy obecnem robieniu porządków w sprawach publicznych, należałoby, wzorem Warszawy, zrewidować jeszcze raz podstawy prawne koncesji łódzkiej elektrowni. Należałoby również dokładnie zbadać użyteczność lekkomyślnie zaciągniętej pożyczki przez elektrownię łódzką w bankach szwajcarskich i belgijskich, będących właścicielami akcyj. Zaciągnięto 30 miljon złotych pożyczki na 8 i pół procent na inwestycje, które okazały się obecnie zbyt kosztowne i nierentujące. W Szwajcarji i Belgji stopa procentowa od udzielonych pożyczek nie przekracza trzy do czterech procent, natomiast elektrownia łódzka niezależnie od dywidendy za akcje, wypłaca właścicielom tych akcyj za zbędną pożyczkę przeszło ćwierć miljona złotych rocznie. Do tych sum trzeba jeszcze doliczyć różne gratyfikacje i tantjemy dla Dyrekcji i władz elektrowni. Sam p. dyrektor Tołłoczko za 1935 r. otrzymuje gratyfikacji z tantjemą łącznie około sto tysięcy złotych. A ile otrzymują inni? Dzieje się to równocześnie z obcinaniem zarobków pracownikom i robotnikom. P. dyrektor Tołłoczko obciął pracownikom 10 proc. dodatku mieszkaniowego, zmniejszył dodatek szkolny, zmniejszył o 7,5 proc. gratyfikacje dla pracowników, obowiązujące w dawnych latach za czasów ś. p. dyrektora Ullmanna, skasował wynagrodzenie za pracę w godzinach nadliczbowych, skasował pracę t. zw. djetarjuszy, przyjmowanych na okres wzmożonej pracy przy zamykaniu bilansu, zredukował kilkunastu robotników, zastępując ich drogiemi maszynami, za które płacimy Szwajcarom i Belgom przeszło ćwierć miljona złotych rocznie i t. d i t. d.

Nie można również przejść obojętnie obok faktów popierania na wyższych stanowiskach ludzi, o których nic nie wiemy.

Musimy zwrócić uwagę na fakt zatrzymania w pracy zredukowanych w roku 1925 pp. Waltera i Junga. Działo się to podobno na skutek interwancji przedstawiciela obcego państwa. B. minister Rzeczypospolitej, odznaczony Medalem Niepodległości p. dyrektor Tołłoczko ciekawą miarę zastosował do ludzi popieranych przez zagranicę. W elektrowni łódzkiej dobrze powodzi się przeważnie ludziom z pochodzenia obcej narodowości. Na stanowiskach kierowniczych znajdują się pp. Bernecker Erwin, bracia Reszke, Jeske, Rudolf Teofil, Notacker Wilhelm, Zymmermann Franc., oraz Włodzimierz Rymer, b. rosyjski naczelnik powiatu, Olga Leszczenko, b. wychowawczyni rosyjskiego gimnazjum i szereg innych osób. Natomiast znamy oficerów rezerwy, zajmujących stanowiska fizycznych pracowników.

Biorąc powyższe fakty pod uwagę, zarząd Oddziału Łódzkiego Związku Legjonistów Polskich stwierdza, że wina wprowadzenia anormalnych stosunków do instytucji użyteczności publicznej, jaką jest elektrownia łódzka, spada całkowicie na ludzi stojących na czele tej instytucji, a w szczególności na jednostki, które w Dyrekcji Elektrowni Łódzkiej mają reprezentować czynnik narodowy i państwowy.

Związek Legjonistów Polskich będzie wyrazicielem opinji publicznej, jeżeli w obronie polskości instytucji i dobra społecznego, nie ograniczy się jedynie do podejmowania uchwał, lecz wszelkiemi możliwemi legalnemi drogami dążyć będzie do oczyszczenia elektrowni łódzkiej z czynników szkodliwych, oraz starać się będzie zapewnić społeczeństwu możliwą i odpowiadającą faktycznym kosztom taryfę oświetleniową."

Związek Legjonistów Polskich
Oddział w Łodzi
wiceprezes: Z Koperski
sekretarz: A. Lewandowski

*

Publikując wyżej wzmiankowaną uchwałę Zw. Legjonistów Polskich, nie kierowaliśmy się żadnemi względami politycznemi, sympatją czy antypatją — ale tylko i wyłącznie troską o interes dobra publicznego, dobra społeczeństwa łódzkiego. Stanowisko rozwiązanej narodowej rady miejskiej, Zw. Legjonistów i szeregu innych b. licznych organizacyj utwierdza nas o przekonaniu, że wszczęliśmy i prowadzimy dalej walkę o słuszną i ważną sprawę

Osa.

O zniesienie uboju rytualnego

Warszawa. (Tel. wł.) Na posiedzeniu sejmowej komisji administracyjnej przydzielono referat w sprawie wniosku p. Prystorowej o zniesienie uboju rytualnego wybranemu z Bydgoszczy p. Dudzińskiemu. Jako rzeczoznawcę strony przeciwnej powołano p. Rubinsteina. Poza tem dopuszczono do głosu wnioskodawcę p. Prystorową dla uzasadnienia wniosku. (w)

Wilno. (Tel. wł.) Na wczorajszem posiedzeniu rady rozważano wniosek nagły Koła Narodowego, wzywający zarząd miasta, aby zniósł ubój rytualny w rzeźni.

Wniosek przyjęto wszystkiemi głosami przeciw 9 radnym żydowskim oraz głosowi radnego Rosjanina, należącego do klubu „sanacyjnego". Prezes klubu „sanacyjnego" Wysłouch powstrzymał się od głosowania.

Po powzięciu uchwały Żydzi opuścili salę obrad.

Kraków. (Tel. wł.) Odbyła się w gabinecie wiceprez. Klimeckiego narada w sprawie uboju rytualnego przy udziale przedstawicieli izby rzemieślniczej i rolniczej. którzy wypowiedzieli się za zniesieniem uboju.

Prócz tego poruszono sprawę zmiany handlu mięsem celem wytworzenia w tej dzielnicy normalnych stosunków.

SPORT

Ferencsvarosi — I. K. P. 10:6. W czwartek bawiła w Łodzi węgierska drużyna bokserska Ferecivarosi, która po powrocie z turnée po państwach bałtyckich rozegrała mecz z kombinowanym zespołem I. K. P. i Hakoahu. Zarząd I. K. P. wobec stanowczego odmówienia władz bokserskich startowania trzem zawodnikom wyznaczonym do obozu (Spodenkiewicz, Woźniakiewicz i Chmielewski) musiał wypożyczyć bokserów żydowskich, aby skompletować drużynę. Występ Węgrów w Łodzi wzbudził dość duże zainteresowanie, jednakże zakończył się „tradycyjnym" skandalikiem wobec mylnych orzeczeń sędziów punktowych. Nawet w pewnym miejscu przerwano walkę, wobec hałasującej widowni, która, jak zwykle w takich wypadkach obrzuciła ring wszelkiego rodzaju przedmiotami, jakkolwiek sama niezawsze miała słuszność. Takie incydenty niestety powtarzają się prawie na każdym meczu bokserskim w Łodzi. Władze zaś sędziowskie powinny jednak ze swej strony również dołożyć starań i nie wydawać zbyt pochopnie orzeczeń, mijających się z faktycznym stanem walki. Będzie to jeszcze jeden dowód dla wydziału spraw sędziowskich, żeby tego rodzaju imprezy powierzać tylko rutynowanym i sprawiedliwym sędziom. Drużyna łódzka wybitnie osłabiona przez brak najlepszych zawodników naogół zawiodła, Węgrzy przewyższali swych łódzkich kolegów technicznie przynajmniej o klasę. Jedynie zawodnicy rezerwowi, którzy w ostatniej chwili przyjechali by zastąpić kontuzjowanych Kubiny'ego i Szigetti'ego okazali się równorzędni, a nawet słabsi od Łodzian. Wyniki poszczególnych walk od muszej przedstawiają się następująco:

Santo (W) — Popielaty (Ł). Jedynie w I starciu Łodzianin jest przeciwnikiem równorzędnym, kontruje Węgra skutecznie umieszczając kilka bolesnych sierpów, czem oszałamia go na chwilę. Jednakże drugie i trzecie starcie przynosi zdecydowaną przewagę Węgrowi, który z wypompowanym przeciwnikiem robi co chce. Zwycięża wysoko na punkty Santo.

Lovacs (W) — Gotfryd (Ł). Lovacs przewyższa Łodzianina prawie o całą klasę, tak technicznie jak i taktycznie zbierając dużo punktów przez kontrataki. Ma świetne wyczucie dystansu i przez wszystkie starcia góruje nad przeciwnikiem. Wydane orzeczenie sędziów uznających walkę za nierozstrzygniętą, widownia przyjmuje szaloną wrzawą i nieustannym gwizdem.

Moraczy (W) — Fagot (Ł). Dwa pierwsze starcia wyrównane, choć Węgier jest lepszy w zwarciu, do którego stale zmierza, punktując. Fagot jedynie w partjach defenzywnych odgryza się dość skutecznie i zdobywa punkty, jednakże nie może sprostać żywiołowym atakom Węgra. Trzecie starcie jest wybitnie dla gościa, jednakże i tym razem sędziowie wydają orzeczenie, uznając walkę za nierozstrzygniętą. Znów wrzawa i gwizdy na widowni.

Nemeth (W) — Wdowiński (Ł). Nemeth systemem swej walki przypomina do złodzenia naszego Woźniakiewicza. Przez cały czas trwania walki atakuje wściekle i goni przeciwnika po ringu umieszczając całe serje, nieszkodliwe jednak. Wdowiński tylko od czasu do czasu odgryza się, lecz nie **może zrzucić** z siebie tempa przeciwnika i oddaje stale punkty. W trzeciem starciu Węgier atakuje żywiołowo, czem doprowadza przeciwnika do wyczerpania. Zwyciężył zasłużenie Nemeth, lecz widownia była innego zdania i urządziła kocią muzykę rzucając na ring różne przedmioty.

Berkesz (W) — Durkowski (Ł). Durkowki swoją postawą zgotował widowni niespodziankę. Narzucił bowiem własny system walki Węgrowi i wykorzystując jego „odkrycia", ładował punkty przez wszystkie starcia. W trzeciem Węgier krwawi i jest groggy jednakże Łodzianin jest również wyczerpany i nie może zdobyć się na decydujący cios, któryby posłał Węgra na deski. Zwycięża wysoko Durkowski.

Mandyi (W) — Stahl (Ł). Węgier zademonstrował system walki na ringach łódzkich nie widziany. Lżejszy od przeciwnika o kilka kilo, dosłownie nie dopuścił go do żadnej akcji i nie otrzymał ani jednego ciosu, sam zadając tyle ciosów ile chciał. Zwycięstwo jego widownia przyjęła z wielkim aplauzem.

Tanamer (W) — Pietrzak (Ł). Rezerwowy zawodnik węgierski zastępujący kontuzjowanego Szigetti, okazał się przeciętnym zawodnikiem. Pietrzak jest obecnie w doskonałej formie i rozgromił formalnie swego przeciwnika. Tanamar w trzeciem starciu jest zupełnie groggy, lecz Pietrzak nie dysponując silnym ciosem nie może przeciwnika „wykończyć". Zwycięża wysoko na punkty Pietrzak.

Neszme (W) — Zimiński (Ł). W ostatniej walce spotkali się dwaj olbrzymi zawodnicy. Łodzianin okazał się zawodnikiem zupełnie bezradnym w ringu i nie miał pojęcia wogóle o walce bokserskiej. Nic dziwnego, że po serji sierpowych już w pierwszych sekundach idzie na deski do 4 i silnie krwawi. W dalszym ciągu walki otrzymuje jeszcze kilka sierpów i sędzia przerywa walkę, ogłaszając techniczny k. o. dla Węgra.

Luty
29
SOBOTA

Kalendarz rzym.-kat.
Sobota: Romana W. p.
Niedziela: Albina b. i Antonina m.
Kalendarz słowiański:
Sobota: Lecha, Czecha i Rusa
Niedziela: Budzisława
Słońca: wschód 6,42 zachód 17,30
Długość dnia 10 g. 48 min
Księżyca: wschód 9,25 zachód 1,52
Faza: Pierwsza kwadra o 22 godz.

Adres redakcji i administracji w Łodzi

telefon redakcji i administracji 173-55
Piotrkowska 91
Godziny przyjęć dla interesentów
od 10—12

NOCNE DYŻURY APTEK

Nocy dzisiejszej dyżurują apteki: Steckła, Limanowskiego 37 (żydowska), Jankielewicza, Stary Rynek 9 (żydowska), Stanielewicza, Pomorska 91, Borkowskiego, Zawadzka 45, Głuchowskiego, Narutowicza 6 Hamburga, Główna 50, Pawłowskiego, Piotrkowska 307.

Pogotowie: tel. 102-90.
Straż ogniowa: tel. 8.

TEATRY ŁÓDZKIE

Teatr Miejski — „Damy i huzary".
Teatr Popularny — „Pan minister na inspekcji".

KINA ŁÓDZKIE

Adria-Metro — „Nasze słoneczko".
Capitol — „Dawid Copperfield".
Corso — „Legjon nieustraszonych".
Bajka — „Eskimo" i „Gwiazdy Brodwaju".
Miraż — „Wacuś".
Ikar — „Dwie Joasie".
Palace — „Noc weselna".
Oświatowy — „Śmierć odpoczywa".
Przedwiośnie — „Idziemy po szczęście".
Rialto — „Za chwilę szczęścia".
Stylowy — „Piekło".
Mimoza — „Wielki gracz".
Zachęta — „Wiktor czy Wiktorja" i „Ostatnia miłość".

POMÓŻMY BIEDNYM NARODOWCOM

Ofiary w gotówce i w naturze przyjmuje sekr. Okr. Stron. Narodowego, Piotrkowska 86 w godz. od 9—12 i od 3 do 7 wiecz.

POGODA WCZORAJ

Komunikat łódzkiej stacji meteorologicznej przy miejskiem muzeum w parku Sienkiewicza na dzień 28. b. m. Najwyższa temperatura w ciągu doby ubiegłej: plus 4.4 st., najniższa: minus 0.8 st. Barometr: 735.5, tendencja: nieznaczny spadek ciśnienia. Wiatry: słabe północno-wschodnie.

JAKA BĘDZIE POGODA?

W dalszym ciągu temperatura poniżej zera, pochmurno, częściowe opady.

NOTUJEMY

Opieki szkolne w obronie Miejskiego Gimnazjum Żeńskiego w Łodzi. W niedzielę, dnia 1 marca r. b., o godz. 11 w lokalu Związku Nauczycielstwa Polskiego (Zachodnia 72) odbędzie się zebranie przedstawicieli Opiek Szkolnych, poświęcone omówieniu sprawy zamierzonego otwarcia miejskiego gimnazjum żeńskiego.

W szkole rysunku i malarstwa Szczepana Andrzejewskiego, Piotrkowska 136, czynne są trzy kursy rysunkowo - malarskie w godz. rannych, popoł. i wieczornych.

Dzięki uzyskania pomocy od zarządu m. Łodzi, opłaty na wszystkich kursach zostały b. znacznie obniżone, co umożliwi nawet mniej zamożnym korzystanie z lekcyj rysunku i malarstwa. Kierownictwo szkoły czyni przygotowania do zapowiedzianej jedenastej dorocznej wystawy prac ucz., o otwarciu której nastąpią osobne ogłoszenia.

Zapisy na kursy codz. od 4—8 wiecz.

Z ŻYCIA ORGANIZACYJ

Zjazd bibljotekarzy polskich. Wobec wzmagającego się zainteresowania sprawami związanemi z czytelnictwem i bibljotekarstwem i coraz żywszego ruchu w tym zakresie, bibljotekarze polscy odczuwają przedyskutowanie zagadnień zawodowych w szerokiem gronie nietylko specjalistów, lecz również tych wszystkich, którym leży na sercu rozwój i rozpowszechnienie książki polskiej. W tym celu organizują w okresie Zielonych Świąt (31 maja — 2 czerwca) IV zjazd Bibljotekarzy Polskich w Warszawie.

Zjazd będzie miał charakter szczególpołączeniu z konferencją Międzynarodowe uroczysty, ponieważ odbędzie się w wego Komitetu Bibljotek, naczelnego organu Międzynarodowej Federacji Związków Bibljotekarzy, obejmującej ok. 30 związków ze wszystkich części świata. Pan Prezydent Rzeczypospolitej raczył zaszczycić zjazd objęciem nad nim protektoratu.

Wszelkich informacyj udziela Koło Łódzkie Związku Bibljotekarzy Polskich, Łódź, ul. Andrzeja 14 (Miejska Bibljoteka Publiczna).

Żydzi lamentują...

Bojkot produktów rolnych, nadsyłanych z Poznańskiego i Pomorza

Łódź, 28. 2. Na ostatniem sprawozdawczem zebraniu żydowskich kupców branży włókienniczej wygłoszono sprawozdanie, przyczem przedstawiono sytuację obecną we włókiennictwie, jako nader niepomyślną. M. in. podkreślono, że zamówienia na sezon bież. z terenu województwa zachodnich, pomorskiego i poznańskiego, **są o 50 proc. mniejsze niż w roku ub.**

Ze źródeł fachowych polskich w sprawie tej informacje wyglądają zgoła inaczej. Wprawdzie zmniejszenie zamówień istotnie ma miejsce, lecz wyraża się w liczbie 10—15 proc., jednakże liczyć się należy z dodatkowemi zamówieniami, tembardziej, że niezbyt pomyślny tegoroczny sezon zimowy nagół kupiectwo włókienni-cze nastroił pesymistycznie i zamówienia przeprowadzane są z ogromną ostrożnością. Czemu więc należy przypisać nieścisłość w żydowskich obliczeniach, nie biorąc wogóle w rachubę drobnych zresztą zamówień w firmach polskich. Podjęta od zgórą dwóch lat akcja o odżydzenie handlu, spowodowała powstanie nowych polskich placówek handlu hurtowego manufakturą, na zasadzie komisowego przedstawicielstwa większych firm przemysłowych, czy też jako przedsiębiorstwa samistne, operujące na własne ryzyko. Odbiorcy (kupcy) pomorscy i poznańscy traktowani byli nagół przez handel łódzki, jako jedni z najlepszych, zarówno pod względem ilości zamówień, jak i wypłacalności, przyczem z reguły kredyty były krótkoterminowe i udzielane w mniejszych odsetkach, niż dla odbiorców innych dzielnic, jak np. lwowskich, wileńskich i wogóle z województw wschodnich.

Sytuację Żydów pogorszyła ich zaciekłość w walce z Obozem Narodowym. Zdawaćby się mogło, że w handlu polityka nie powinna odgrywać większej roli, tymczasem Żydzi pierwsi dali hasło, **podejmując swoisty bojkot produktów rolnych i przetworów rolniczych, nadsyłanych z województw pomorskiego i poznańskiego.**

Ponieważ prąd antysemicki z tych właśnie województw nadciągnął na teren łódzki, stamtąd dotychczas czerpane są pierwowzory akcji o odżydzenie życia gospodarczego, żydowski handel ograniczył zamówienia na zboże w Poznańskiem, które było głównym dostawcą na rynek łódzki, nie mogąc z reguły około 50 proc. zapotrzebowania pokryć z własnych gospodarstw rolnych. I tu właśnie Żydzi spotkali się z silną organizacją kupiectwa województw zachodnich, które w odpowiedzi ograniczyło zamówienia dla handlu włókienniczego. To też w roku 1934 sytuacja Łodzi była znacznie gorsza, gdyż z braku odpowiednich placówek polskich w Łodzi, zapotrzebowanie zachodnich województw w dziedzinie manufaktury pokrywał znacznie rozwinięty przemysł i handel włókienniczy Bielska. Najmniej ucierpiała dziedzina towarów bawełnianych, gdyż Bielsk, jak wiadomo ma przeważnie rozwinięty przemysł wełniany. Sytuacja obecnie wyjaśniła się już o tyle, że zamówienia z poznańskiego i pomorskiego w Łodzi wróciły do dawnego poziomu, a jedynie żydowski handel utracił swą pozycję na rzecz nowopowstałych polskich placówek.

Z tego też względu żydowskie lamenty o katastrofalnej sytuacji, zmniejszeniu zamówień, a co zatem przewidywanego ograniczenia produkcji i spadku zatrudnienia, uznać należy jako nieuzasadnione i oparte na nieścisłych obliczeniach. Wskazuje to zresztą poziom cen, które utrzymały się na poziomie roku ub. jak i utrzymany poziom wypłacalności odbiorców.

W końcu wskazać trzeba, że wyłączność jest niezbyt zdrową, gdyż nawet tak zdolni rachmistrze, jak Żydzi pomylili się w swych obliczeniach, tylko wskutek tego, że obliczali swe obroty nie biorąc w rachubę polskiego handlu. (k)

MÓWIĄ, ŻE...

Czy rzeczywiście nic nie kosztowały ostatki? Ostatki, urządzone w roku bież. w Alejach Kościuszki, pomijając już, że wykazały całkowicie brak planu i odbyły się w ścisku, chaotycznie, pociągnęły za sobą pewne i to jak się okazuje dość znaczne wydatki ze strony samorządu. Wprawdzie zarząd miejski, jeszcze przed terminem, skwapliwie wyjaśniał, że żadnych kosztów miasto nie poniesie, jednak obecnie dowiadujemy się, że są wydatki n. p. na światło, którego przecież elektrownia darmo nie dostarczyła, na urządzenie estrad dla orkiestry, na wymalowanie specjalnych masek, które wykonał artysta malarz Kudewicz, — rzecz zrozumiała — również nie bezinteresownie. Według informacyj otrzymanych przez nas ze źródeł miarodajnych, koszty imprezy ostatkowej, miały pociągnąć za sobą wydatki z kasy miejskiej w sumie 5 000 zł. Między innymi wypłacono reżyserom Teatru Miejskiego po 200 zł za fachowe kierownictwo pochodu masek. Jak to fachowe kierownictwo wyglądało w praktyce, mogą najlepiej stwierdzić obecni na imprezie ostatkowej.

JUDAICA

„On bojkotuje". W samochodzie zdążającym do Łodzi zatrzymano Żyda Dawida Nachmana z Wielunia, od którego w czasie rewizji odebrano 60 kg. tytoniu niemieckiego pochodzenia i 11 kg. sacharyny. Nachman posługiwał się zawodowymi przemytnikami, który wspomniane artykuły przemycali przez granicę, tymczasem sam już transportował tytoń i sacharynę do Łodzi, gdzie odbierali od niego współwyznawcy dla dalszej sprzedaży. Nachmana zatrzymano do dyspozycji władz sądowych.

Żydowska konkurencja tłucze się. Na ul. Rybnej 9 doszło do krwawej walki między członkami dwóch konkurencyjnych band naganiaczy. Na skutek interwencji policji, bójka ustała, a na placu boju pozostał ciężej ranny jeden z uczestników, którym okazał się Abram Tajbler (ul. Limanowskiego 7). Rannego przewieziono do lecznicy.

Z RYNKU PRACY

Od 10 lat bez urlopów! Jeszcze w ub. tygodniu w firmie Sztielt, farbiarnia i wykończalnia przy ul. Drewnowskiej 43 około 150 robotników na tle zatrzymywania wypłat rozpoczęło strajk okupacyjny. — Dnia 24 bm. na konferencji u inspektora pracy firma zobowiązała się dostarczyć dnia 27 bm. wykaz zaległych należności, lecz słowa nie dotrzymała i nie stawiła się na konferencję. W związku z tem, inspektor pracy inż. Kakowski w towarzystwie delegacji Związku „Praca" udał się na teren fabryki, gdzie zakwestjonowano księgi wypłat z racji spostrzeżonych niedokładności. Zarządzono niezwłoczne sporządzenie wykazu zaległości, po sporządzeniu którego okazało się, że firma łącznie zalega z wypłatą na sumę 45 tys. zł. Od dwóch lat wypłacano drobne zaliczki, tak, że na dobro dawno już pracujących robotników powstały zaległości do 1400 zł, majstrom zaś należało się po 4 tys. zł. — Stwierdzono, że od 10 lat firma nie udzielała urlopów i nie płaciła stawek za godziny nadliczbowe itd. Inspektor pracy sporządził protokół i sprawa przekazana zostanie referatowi karnemu. Związek wystąpił do sądu pracy o zabezpieczenie należności robotniczych na majątku firmy, a do tego czasu okupujący fabrykę robotnicy i specjalna komisja pilnują, by nie wywieziono towaru lub maszyn.

KRONIKA SĄDOWA

Na 6 lat więzienia. W dniu 3 listopada 1935 r. na ul. Rejtana, znany awanturnik, 25-letni Wacław Kozajda napotkał Zygmunta Olczaka z ul. Cieszyńskiej 44. Olczak podśpiewywał sobie, bo był podchmielony. Bez żadnej przyczyny awanturnik uderzeniem rurki żelaznej powalił Olczaka, tak, że ten zmarł. Sąd okręgowy skazał Kozajdę na 6 lat więzienia.

Skaznie syndyków. W styczniu br. w firmie Józef Rychter przy ul. Skorupki 19 wynikł spór na tle obniżenia płac. Około 200 robotników wystąpiło do sądu pracy o zasądzenie różnicy w płacach za zaległy okres w sumie od 200 do 300 zł na osobę i pretensje te zostały w pełni zasądzone. Stwierdzono przytem, że istotnie płace robotników obniżono o 15 do 30 proc. od taryfy umownej. Ponieważ firma znajduje się w upadłości, sprawę karną wytoczono syndykowi adw. adw. Chomiczowi i dyrektorowi Langemu, oraz zawiadowcy Pospiechowi. Referat karny po rozpatrzeniu sprawy skazał adw. Chomicza na 2 miesiące aresztu, dyr. Langego na 3 tys. zł grzywny i Pospiecha na 200 zł grzywny za niewypłacanie płac i wyzysk robotników.

CZY WIECIE, ŻE...

Działacz B. B., dyrektor gimnazjum — defraudantem. Dyrektorem gimnazjum zrzeszenia oświatowego w Łęczycy i Turku był do końca 1934 r. Andrzej Mazur jeden z wybitniejszych działaczy B. B. na tym terenie. Mazur brał udział w różnych organizacjach i uchodził za nader czynnego działacza społecznego w Łęczycy. W styczniu 1935 r. podczas rewizji ksiąg stwierdzono, że ponad 2 000 zł z wpisowego nie zostało wniesione do ksiąg, dyrektor Mazur zaś badany nie mógł wyjaśnić, gdzie pieniądze podziały się. W wyniku przeprowadzonego dochodzenia, pociągnięty został do odpowiedzialności za przywłaszczenie sum. Sąd okręgowy w Łodzi skazał Andrzeja Mazura na 1 rok więzienia. Jak się dowiadujemy skazany złożył apelację i sprawa w dniach najbliższych rozpatrzona ma być przez sąd apelacyjny w Warszawie.

POD PRĘGIERZ

Placówka chrześcijańska w rękach żydowskich. W tych dniach nastąpiło otwarcie nowego lokalu przedstawicielstwa chrześcijańskiej fabryki sukna i kortów Jankowski i Syn w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej 88. Cieszylibyśmy się z tego nie zmiernie, gdyby przedstawicielem tej fabryki był chrześcijanin. Dowiadujemy się tymczasem, że kierownikiem oddziału łódzkiego jest Żyd M. Zemański, który wszystkie roboty związane z remontem lokalu powierzył oczywiście firmom żydowskim. Mało tego, Zemański posuwa swoje poczynania do tego stopnia, że usuwa długoletnich pracowników chrześcijan, lub przenosi do innych oddziałów, a na ich miejsce angażuje Żydów, nie wyłączając swoich najbliższych kerwnych. Zemański, jak wiemy, przybył do Łodzi z Poznania, gdzie był kierownikiem tamtejszego oddziału fabryki Jankowski i Syn w Bielsku, lecz społeczeństwo poznańskie nie chciało widzieć na placówce chrześcijańskiej kierownika Żyda i wywarło to wpływ na dyrekcję, że Zemańskiego przeniesiono do Łodzi, w której pierwsze kroki nowy kierownik rozpoczął od rugów chrześcijan.

Co na to centrala fabryki?

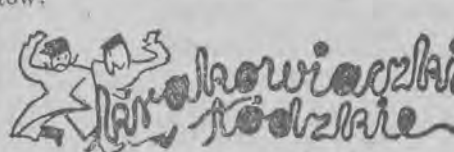
KRONIKA GOSPODARCZA

Obniżka opłatza analizy. Na wniosek Wydziału Zdrowia Publicznego prezydent m. Łodzi, inż. Wacław Glazek ustalił następujące opłaty za świadczenia Miejskiej Pracowni Bakterjologicznej za analizę krwi metodą Wassermanna zł 3 (poprzednio zł 6), za analizę bakterjologiczną — zł 2,50 (poprzednio zł 3,60). Nadmienić należy, iż od opłat tych zwolnione są osoby, które nabyły prawa ubogich. Postanowiono również nie pobierać opłat za analizy, służące do rozpoznania chorób ostro-zakaźnych. Opłaty powyższe wchodzą w życie z dniem 1 kwietnia 1936 r.

KRONIKA SPORTOWA

Jakiem prawem? Wiemy doskonale z przebiegu walnego zgromadzenia Łódzkiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej oraz z prasy fachowej, że walne zebranie Ł. O. Z. P. N. odmówiło żądaniu ustępującego prezesa, aby pozostawić delegatom Łodzi na walne zebranie P. Z. P. N. wolną rękę i poleciło im następnie głosować przeciwko zniesieniu karencji, przeciwko zniesieniu autonomji sędziowskiej, oraz za utrzymaniem Cracovii w lidze państwowej. Tymczasem delegaci łódzcy pp. Konopka, Kallenbach i Karbowiak zajęli w Warszawie odmienne stanowisko, wstrzymując się wbrew wyraźnemu poleceniu Łodzi od głosowania, przez co pośrednio poszli na rękę P. Z. P. N. przy załatwieniu jego wniosków.

Delegaci łódzcy będą musieli wytłumaczyć się przed walnem zgromadzeniem Ł. O. Z. P. N., dlaczego postąpili według własnego „widzimisię". Czyżby w tym wypadku odegrać miały rolę cele osobiste lub klubowe? Gdzież to dobro łódzkiego i polskiego sportu amatorskiego, o czem wiele mówiło się na walnem zebraniu w Łodzi? Jesteśmy w przededniu jubileuszu 10-lecia Ł. O. Z. P. N. Oby nie było na nim zgrzytów!



(Na melodję „Krakowiaka").

Chciano nasz gród łódzki
Blaskiem przyozdobić
Choć na jeden moment
W Lido go przerobić.

Miały iść ulicą
Korowody huczne
Maski, tańce, śpiewy,
Wrzawa, ognie sztuczne.

Magistrat odstąpił
Jezdni spory kawał
By Łódź mogła godnie
Zakończyć karnawał.

Lecz figlarza losu
Nikt nie mógł przebłagać
Całą tę imprezę
Zakończył bałagan.

Że łodzianom teraz
Zabawy nie w głowie
Może coś powiedzieć
O tem pogotowie.

Wiara się rozgrzała
Nie, to nie przechwałki
Poszły w ruch sztachety
Parasole, pałki.

I słusznie, bo komu
W głowie są rozpusty
Gdy kiszki rżną marsza
Wewnątrz brzuchów pustych.

Teraz Łódź nie będzie
Miała czem się chwalić
Bo „Karnawał w Łodzi"
Paskudnie „nawalił".

Kado.

Nagłówkowe słowo (tłusto) 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy, 5 liczb = jedno słowo, i, w, z, a = każde stanowi 1 słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 100 słów, w tem 5 nagłówkowych.

OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia wśród drobnych: 1-łamowy milimetr 30 groszy.

Znak oferty naprzykład: z 18 924, n 2 745, d 1 790 i t. d. = 1 słowo.
Drobne ogłoszenia w dni powszednie przyjmuje się do godz. 10,30, w soboty i dni przedświąteczne przyjmuje się do godz. 10,15.

1. DOMY-PARCELE

Objekt
przy wpłacie 15 000 kupię zaraz ewentualnie niewykończony. Warunek dogodna komunikacja. — Spieszne zgłoszenia Orędownik, Poznań zd 15 974

Niewykończony
dom willę kupię. Oferty Orędownik, Poznań zd 15 955

Kamienicę
domy, wille, majątki, gospodarstwa, dzierżawy młyny, tartaki, wiatraki, parcele tanio Błoch, Poznań, Aleje Marcinkowskiego 15. zd 16 117

Dom
piętrowy Środa, Jaździewskiego 1 do sprzedania. Bliższe szczegóły Schütz, Kórnik zd 15 988

Dom willowy trzypokojowe, dwupokojowe mieszkania
Poznaniu, wpłaty 6.000, restza amortyzacja. Rutkowski, Półwiejska 5, II piętro. zd 16 156

Parcele budowlane przy Pogodnej
trzy złote za metr spiesznie sprzedam. Karalus, Poznań, Marszałka Focha 25. zd 16 182

Kupię
dom z restauracją blisko Poznania. Oferty Orędownik, Poznań. zd 15 880

6. OŻENKI

Przystojna
panna lat 24, branży kupieckiej, bez majątku, poszukuje inteligentnego, uczciwego męża. Oferty Orędownik, Poznań zd 16 028

Rzemieślnik
kawaler, lat 29 szuka towarzyszki życia z cośkolwiek gotówką do założenia warsztatu. Oferty fotografją Orędownik, Poznań zdg 15 979

Kawaler
mistrz piekarski-cukierniczy, lat 29, własny skład ożeni się z pewną przystojną z gotówką lub składem Oferty Orędownik, Poznań zd 16 101

Kamienica
trzypiętrowa wpłaty 25 000 przyjęcie 30 000 amortyzacji kamienica piętrowa nowa mieszkaniowa 25 000 Karalus Poznań Marszałka Focha 25. zdg 16 177

Dom
sześciu lokatorów frontowa parcela Górczynie cena 8 000 Karalus Poznań Marszałka Focha 25. zdg 16 185

Kamienicę
dla naszych reflektantów, celem kupna poszukujemy Poza tem kamienica 4-piętrowa do zamiany na majątek ziemski. Biuro Rolniczo Powiernicze „Hektar" — Poznań, Fredry 6, tel. 35-31 zdg 16 307

7. SPRZEDAŻE

Skład
kolonjalno - spożywczy sprzedam z towarem w nowo wybudowanej dzielnicy Poznania. Oferty Orędownik, Poznań zd 15 255

Skład kolonjalny
w Jarocinie, dobrze prosperujący, mieszkaniem, urządzeniem, towarem 2 800 (dzierżawa 40). Otręba, Jarocin, Kilińskiego 2. zd 15 362

Pianina
Bettinga nowe oraz okazyjnie w wielkim wyborze po najniższych cenach poleca fabryka fortepianów, Leszno. d 855

Sprzedam
korzystnie skład artykułów męskich i damskich, dobrze prosperujący z mieszkaniem w śródmieściu. Oferty Orędownik, Poznań d 979

Sprzedam
reklamowy wóz piekarski, jak nowy i szory wyjazdowe w dobrym stanie Adres Orędownik, Poznań zd 15 992

80 mórg pszennej, od właściciela
dobrej kulturze, objęcie inwentarzy 6,500, Karalus, Poznań, Marszałka Focha 25. zd 16 180

Baczność Piekarze!
Prasę talerzową do bułek sprzedam 100 złotych Zgłoszenia: — Agentura Orędownika, Obrzycko powiat szamotulski. ng 6472

Skład
kolonjalny, 3 pokoje kilkanaście lat, rękach zapewniona egzystencja z powodu wyjazdu sprzedam. Adres Orędownik, Poznań zd 15 598

Kombinezony
monterskie, płaszcze ochronne, ubrania zawodowe poleca Głogowski, Poznań, Świętosławska 9 (dawn. Jezuicka). zd 15 923

Piekarnię Poznaniu dostawą do wojska
składem, urządzeniem, mieszkaniem korzystnie sprzedam 2 300, Ratajczak, Świętosławska 12. — (Jezuicka). zd 15 949

10. MAJĄTKI

Resztówka 80 morgowa blisko Poznania,
dom ośmiopokojowy 24.000,— wpłaty 15.000,— Rutkowski, Poznań, Półwiejska 5. zd 16 163

Gospodarstwo 92 morgowe, zabudowania masywne,
prywatne 23.000 wpłaty 15.000 reszta szesnastoletnia spłata. Rutkowski, Poznań, Półwiejska 5. zdg 16 159

18. DZIERŻAWY

Poszukuję
dzierżawy piekarni od zaraz. — Oferty Orędownik, Poznań zd 15 532

Poszukuję
dzierżawy składu rzeźnickiego w okolicy Środy lub Jarocina Oferty Orędownik, Poznań zd 15 651

Oddzierżawię
zabudowania, w tem 2 morgowy ogród, skład kolonjalny 13 km od Poznania. Oferty Orędownik. Poznań zd 15 995

Gościniec kolonjalką sala, bez konkurencji
wiosce urządzeniem, czterdzieści miesięcznie. Objęcie 300,— Nowak Poznań, Kramarska 15. zd 16 052

Piekarnia
przepisowa, pokój kuchnia do objęcia, ogłoszenie zd 99 054 jest w Strykowie powiat poznański A. Bawolski. zd 16 283

Wydzierżawię
domek, pokój kuchnia, umeblowane, ogródkiem Puszczykówku, lesie, autobusie letnikom stałym emerytom. Adres Orędownik, Poznań zd 16 019

26. SZUKA POSADY

Ogłoszenia do 30 słów dla poszukujących posady w tej rubryce obliczamy po jednej trzeciej cenie drobnych.

Panowie kupcy!
Komu zależy na samodzielnej — uczciwej ekspedjentce, branży kolonjalnej. Łaskawe zgłoszenia Orędownik, Poznań zd 16 029

Podajcie
dłoń bezrobotnemu, zdolnemu absolwentowi szkoły handlowej. — Oferty Orędownik, Poznań zd 16 102

27. WOLNE MIEJSCA

Energicznego
człowieka do grupy agentów na województwo Warszawskie, — Łódzkie. Zgłoszenia Polski Przemysł, Łódź, Pomorska 23. zd 15 609

Kierownika
do prowadzenia samodzielnie składnicy Wołyń, Małopolska — gotówka, towar. Zgłoszenia Polski Przemysł, Łódź, Pomorska 23. zd 15 612

Kierowników
do grupy agentów i agentek na pensje dobry zarobek. Łódź, Pomorska 23. n 6448

Dla
składu drzewa użytkowego, większem mieście Wlkp poszukuje od 1 marca ekspedjenta. Warunek kaucja lub wkład. Fachowcy lub osoby zamierzające się wyuczyć branży drzewnej, winni złożyć oferty pod zd 15 701 do Kurjera Poznańskiego

Ogrodnik
na majątek 15 zł i utrzymanie potrzebny. Oferty Orędownik, Poznań zd 15 555

Poszukuję
ucznia młynarskiego, silnego, dobrej rodziny, najchętniej, który młynie pracował. Zgłoszenia Młyn Zawady, poczta Drawski Młyn. zd 15 982

Przedstawiciel
młodszy zaprowadzony na cukierki potrzebny na Poznań i na prowizję. Zgłoszenia Orędownik Poznań zd 16 285.

Młynarz
wyuczony kawaler, zaraz. Osobiste zgłoszenie świadectwami — Młyn Parowy Marcel Poprawski Dopiewo, pow. Poznań. P 2998-53.457

Potrzebny
zaraz zdolny zecer - typografista Oferty szczegółowe z podaniem dotychczasowej pracy, wydajności i wymaganej płacy przesłać ekspresem Zakład Graficzny B. Pardecki, Warszawa, Żelazna 56 nr 6606

Mechanik
rutynowany do warsztatu naprawy maszyn biurowych poszukiwany natychmiast. Oferty z podaniem warunków i odpisami świadectw do Biura Ogłoszeń. Bydgoszcz. Dworcowa 54 pod „A 185" ng 6 630

Agentów
poszukujemy w każdem mieście do sprzedaży nowego artykułu, niezbędnego w gospodarstwie domowem i na letniskach. Zgłoszenia kierować: Kielce skrz. pocztowa 101. zdg 16 103

programy radjowe

OGÓLNOPOLSKIE

Niedziela, 1. marca.

9.00 audycja poranna: **10.00** — transmisja nabożeństwa z katedry Św. Stanisława Kostki w Łodzi. Kazanie pasyjne na temat „Mistrz szorstkiej cnoty i gorzkiego cierpienia — Sprawcą życia i szczęścia — wygłosi ks. prof. dr. Michał Klepacz. **11.57** Sygnał czasu; **12.15** poranek muzyczny (ze Lwowa). Wyk. ork. filh. pod dyr. J. Munda i Irena Dubiska (skrzypce). W przerwie około godz. 13.00—13.20 „W krainie przeszłości", fragment słuchowiskowy z „Niebieskiego ptaka" Maurycego Maeterlincka. Muzyka L. Marczewskiego (z Krakowa). **14.00** „Dzieci" — fragment z powieści Jana Brzozy (ze Lwowa). **15.10** sprawy rolnicze na naradzie gospodarczej. **15.45** „Jak tam ze zdrowiem na przedwiośniu", pogadanka wygł. dr. Marcin Kacprzak. (Łódź nadaje aud. lokalną). **16.00** „Sprawa Antosi" — Sąd słuchaczy radjowych nad bohaterską słuchowiska „Biedna młodość". M. Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej. Proces wnosi redakcja „Anteny". **16.20** „Na polską nutę" w wykonaniu koła mandolinistów „Hejnał". **16.45** — Sprawy przemysłu, handlu i rzemiosł na naradzie gospodarczej; **17.05** „1000 taktów muzyki" — **17.45** „Trochę śmiesznych wierszyków" Zofji Nawrockiej (audycja dla dzieci młodszych) (ze Lwowa); **18.00** recital fortepianowy Stelli Dobryszyckiej; **18.30** — słuchowisko p. t. „Gospodarz i parobek" wg. noweli Lwa Tołstoja (wznowienie). Osoby: Gospodarz — Stefan Jaracz, Parobek — Franciszek Dominiak i inni; **19.45** „Co czytać; **20.00** „Na wesołej lwowskiej fali" Nr. 136 p. t. „Wszystko wraca" (ze Lwowa); **20.30** „Wokalne utwory klasyczne" w wykonaniu Zofji Wyleżyńskiej. Przy fort. Szymon Heller (z Wilna); **20.50** dziennik wieczorny; **21.00** „Wspomnienie o Straussach" pogadanka Wincentego Rapackiego; **21.10** koncert straussowski z Wielkiej Sali Tow. Muzycznego w Wiedniu. Wyk.: Wiedeńska Orkiestra Symfoniczna pod dyr. Jana Straussa — (wnuczka), oraz wiedeński chór męski; **22.00** „Podróżujemy": „W Wiedniu i Budapeszcie", feljeton; **22.30** muzyka lekka i taneczna.

KRAJOWE

Niedziela, 1 marca.

Warszawa — 9.15 muzyka (płyty); **9.50** program na dzień bieżący. Ookolo g. 11.15 (po nabożeństwie), Muzyka (płyty). **12.03** — przegląd teatralny. **14.20** Giuseppe Verdi: I akt op. „Aida w wykonaniu zespołu i ork. teatru „La Scala" w Medjolanie (płyty): — **15.00** „Godzina rolnika": **19.00** — program na dzień następny: **19.10** koncert reklam: **19.40—19.45** — wiad. sport. i lokalne

Niedziela, 1 marca.

Toruń — 9.15 Orkiestra Edith Lorand (płyty). Około godz. **11.15** (po nabożeństwie): Muzyka z płyt; **14.20** koncert życzeń — radjosłuchacz ma głos; **15.00** z Warszawy; **15.15** o wadach mleka — pog. rolnicza; **15.25** perły walczyków (płyty)u **19.30** Co by było, gdyby... (płyty).

Niedziela, 1 marca.

Lwów — 9.15 z Warszawy; **10.00** kazanie ks. Szydelskiego; **10.30** nabożeństwo z Archikatedry Lwowskiej obrzadku rz.-kat. Około godz. **11.15** (po nabożeństwie): Muzyka z płyt.

Niedziela, 1 marca.

Katowice — 9.15 muzyka lekka (płyty); Około godz. **11.15** (po nabożeństwie): koncert muzyki francuskiej (płyty); **12.03** „Co słychać na Śląsku", opowie Eugenjusz Kapa; **15.00** „W podbiegunowej samotni" pogadanka inż. Stanisława Micewicza; **15.10** „Na zabawie ludowej (płyty); **15.22** „Warunki zbytu zwierząt rzeźnych", pogadanka inż. Stef. Sznury; **15.35** pieśni w wyk. Stefana Witasa (płyty); **19.25** „Bery i bójki śląskie". Karlik z Koeyndra.

Niedziela, 1 marca.

Kraków. — 9.15 cygańskie pieśni (płyty); Około godz. **11.15** (po nabożeństwie): Muzyka z płyt; **12.03** przegląd teatralny: „Polski Teatr Regjonalny" wygł. dr. Zygmunt Leśnodorski; **14.20** koncert życzeń z płyt; **15.00** pogadanka regjonalna: „Łobrachonek": **15.15** pogadanka dla rolników: „Organizacja zbytu produktów rolnych; **15.25** Chór Eryana śpiewa... (płyty; **19.30** najwięksi tenorzy świata (I. G. Lauri — płyty.

Niedziela, 1 marca.

Łódź — 9.15 z Warszawy. Około **11.15** (po nabożeństwie): Muzyka (płyty z Warszawy); **12.03** do **12.15** reportaż na temat „Ze świata pracy", „Robotnik po pracy"; **14.20** koncert życzeń (płyty); **15.20** muzyka polska (płyty); **15.45** poradnik turystyczno-sportowy dla robotników wypowie L. Szumlewski; **19.30** kącik humoru i wesoła (płyty).

PROPONUJEMY LAMPOWICZOM

na niedzielę:

6.00 Hamburg. Koncert portowy.
7.30 Praga. Koncert z Karlowych Varów.
9.00 Koenigswust. Wesoły poranek niedzielny. **9.15 Praga.** Recital fortep.
10.05 Praga. Kwartet salonowy Muzika. **10.20 Bratislawa.** — Bulgarskie pieśni. **10.30 Berlin.** Muzyka niedzielna.
11.15 Brno. Koncert radjoork. **11.45 Bukareszt.** Muzyka lekka. **Wiedeń.** Koncert symfoniczny.
12.00 Berlin. Muzyka w południe. **Koenigswust.** Rozmaitości muzyczne. **12.30 Budapeszt.** Koncert ork. kameralnej.
14.15 Berlin. Muzyka lekka.
15.00 Lipsk. Koncert wokalny. **Koenigswust.** Wielki koncert życzeń. **15.40 Wiedeń.** Muzyka kameralna.
16.00 Hamburg. Wesołe popołudnie. **Wrocław.** Wesołe popołudnie muzyczne. **Ryga.** Dawna muzyka taneczna. **Koszyce.** Koncert popołudniowy. — **Bruksela franc.** Koncert Beethovenowski. **Kolonja.** „Przyjemnostki z Kolonji" — wielki koncert rozrywkowy.
17.00 Oslo. Koncert rozrywkowy. **Budapeszt.** Muzyka salonowa. **Bukareszt.** Muzyka lekka. **Rzym.** Koncert symf. z Augusteo. **Anglja (Nat. Progr.)** Przemówienie Króla Edwarda VIII.
18.00 Bruksela flam. Koncert ork. symfonicznej. **Monachjum.** Muzyka kameralna. **18.10 Bratisława.** Recital fortep. **18.15 Bukareszt.** Muzyka taneczna. **18.20 Budapeszt.** Muzyka cygańska. — **Wrocław.** Sonata D-dur Beethovena. **18.30 Sztutgart.** „Tempo" koncert rozrywkowy. **18.45 Frankfurt.** Koncert rozrywkowy. **18.45 Moskwa (WCSPS).** Koncert duetu Lili Krauss i Szymon Goldberg. **Berlin.** Koncert solistów.
19.00 Lipsk. Symfonja Es-dur Brucknera. **19.10 Wiedeń.** Pieśni nieznane. **19.15 Ryga.** Muzyka popularna. **Kolonja.** „Odgłosy wiosny" — koncert solistów. **19.45 Anglja (Reg. Progr.).** Koncert radjoorkiestry.
20.00 Berlin. „Cyrulik Sewilski" — opera Rossiniego (tr. z Opery). **Sztutgart.** „Łucja z Lammermooru" — opera Donizettiego. **Moskwa (WCSPS).** Recital śpiewaczy Mercedes Capsir. — **Lipsk.** Radjoobrazki muzyczne. **Hamburg.** „Z krainy opery i operetki" — koncert. **20.05 Frankfurt.** Wieczór Beethovenowski z udz. Wilhelma Backhausa (fort.) **Wiedeń.** Koncert Straussowski. Dyr. Jan Strauss (wnuk). **20.35 Rzym.** Koncert śpiewaczek włoskich. **20.55 Hilversum I.** Koncert symf. z udz. Wandy Landowskiej (klawesyn).
21.00 Monachjum. Nowa muzyka popularna. **Bruksela flam.** „Kniaź Igor" — opera Borodina (tr. z Opery). **21.15 Królewiec.** — Koncert muzyki współczesnnej. **21.30 Paris P. T. T.** „Carmen" — opera Bizeta. **21.45 Bukareszt.** — Koncert radjoork.
22.00 Anglja (Nat. Progr.) Muzyka lekka. **22.10 Medjolan.** Recital fortep. J. Dell'Agnola. **22.20 Anglja (Reg. Progr.).** Koncert symfoniczny. **Wiedeń.** Muzyka taneczna. **22.30 Monachjum.** Muzyka taneczna. **Rzym.** Muzyka taneczna. **Koenigswust.** „Nocna muzyczka". **22.35 Praga.** Muzyka salonowa. **Hilversum I.** Występ Wandy Landowskiej (klawesyn).
23.00 Koenigswust. „Prosimy do tańca". **21.10 Bruksela flam.** Muzyka jazzowa. **23.15 Budapeszt** Muzyka cygańska. **23.45 Radio Paris.** Muzyka lekka, i taneczna.
24.00 Frankfurt. Koncert nocny z płyt.

Humor zagraniczny



W dżungli.
— Przestańże, Karolu, z temi głupiemi żartami!
(Domenica — Medjolan). S. F.

ORĘDOWNIK
WYCHODZI CODZIENNIE Z DATĄ NA DZIEŃ NASTĘPNY

Centrala: Poznań, św. Marcin 70. P. K. O. Poznań 200 149
Telefony centrali: 40-72, 14-76, 33-07, 44-61, 35-24, 35-25
W niedziele, święta i późnym wieczorem: 35-24, 40-72

Redaktor odpowiedzialny Andrzej Trella z Poznania. — Za wszystkie wiadomości i artykuły z m. Łodzi odpowiada Leon Trella, Łódź, Piotrkowska 91. — Za ogłoszenia i reklamy odpowiada Antoni Leśniewicz z Poznania. Rękopisów niezamówionych redakcja nie zwraca.

Przedpłata: miesięcznie przy 7-miu wydaniach tygodniowo z odbiorem w agenturach 2,35 zł. Za odnoszenie do domu odpow. dopłata. Na pocztach i u listonoszów miesięcznie 2,34 zł, kwartalnie 7,01. Poczta przyjmuje zamówienia tylko na 6 wydań tygodniowo (bez poniedziałkowego). — Pod opaską w Polsce 5.00 zł 6 wydań tygodniowo. — Zamówienia pocztowe należy uskuteczniać do 25. każdego miesiąca w urzędach pocztowych lub wprost w centrali Orędownika.

Ogłoszenia i reklamy: Na stronie 6-łamowej 15 groszy, na stronie 4-łamowej przy końcu tekstu redakcyjnego 30 gr., na stronie 4-tej 50 gr., na stronie 2-giej 60 gr., na stronie wiadomości lokalnych 100 gr od jednołamowego milimetra. Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca 20% nadwyżki. Drobne ogłoszenia najwyżej 100 słów, w tem 5 nagłówkowych (drukowanych tłusto): słowo nagłówkowe 15 gr, każde dalsze słowo 10 groszy. Za różnicę między zestawem a wysokością ogłoszenia, powstałą wskutek matrycowania, wydawnictwo nie odpowiada. Ogłoszenia są płatne zgóry.

Nakład i czcionki: Drukarnia Polska Spółka Akcyjna, Poznań, św. Marcin 70.

W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków itp., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.



OSTATNIE DNI POMPEI

12)

Powieść z angielskiego przez E. L. Bulwera

W głębi domu znajduje się kilka stołów, ustawionych prawie, jak w naszych szynkowniach, około których siedzą gromady ludzi bądź pijących, bądź grających w kości, bądź nakoniec zajętych grą „duodecim scriptae", którą pewni pedanci poczytywali za szachy, a którą właściwiej nazwaćby można warcabami, przyczem używano przy grze bardzo często kości.

Było jeszcze rychło rano, a wczesność dnia najlepiej znamionowała nałogi tych bywalców szynkowni. Wrodzona Pompejanom wesołość objawiała się i tu nawet w świetnych kolorach ścian, tudzież w pewnej dziwacznej wytworności kształtów lamp, czar i najpospolitszych sprzętów domowych.

— Na Polluksa! — rzekł jeden z gladjatorów, opierając się o połowę drzwi otwartych — wino, które nam sprzedajesz, stary Sylenie, zdolne jest rozrzedzić najgęstszą krew, jaka się w żyłach naszych znajduje.

To mówiąc, uderzył po ramieniu stojącą przy sobie poważną osobę.

Powitany z taką poufałością człowiek, w którym po obnażonych rękach, białym fartuchu, zawieszonych kluczach i zatkniętej niedbale za pas serwecie łatwo było odgadnąć gospodarza szynkowni, był już w jesieni życia, lecz atletyczną siłą członków mógłby zawstydzić wszystkich swych gości, gdyby już był nie miał zbyt mięsistych muskułów, twarzy zanadto pełnej i brzucha, którego wypukłość zaczynała pokrywać silną i szeroką pierś.

— Strzeż się tych głupich żartów ze mną — rzekł olbrzymi oberżysta z rykiem obrażonego tygrysa, — wino moje jest jeszcze za dobre dla posiłku cielska, które rychło tarzać się będzie w piasku areny.

— Czy takie twe krakanie, stary kruku? — rzekł gladjator z pogardliwym śmiechem, — wierzaj mi, iż będę miał jeszcze przyjemność widzieć, jak się powiesisz ze złości, żem wygrał palmowy wieniec; a gdy otrzymam nagrodę w amfiteatrze, co niewątpliwie nastąpi, pierwszy ślub uczynię Herkulesowi, iż ani kropla twego obrzydłego wina nigdy się ust moich nie dotknie.

— Posłuchajcie, proszę, tego skromnego Pyrgopolonicesa! — zawołał gospodarz — czy uwierzyłbyś, Sporusie, Nigerze, Tetraidesie, on się chełpi, iż wam porwie nagrodę. Lecz przysięgam na bogów, o ile się znam na szermierstwie, iż w każdym muskule waszym jest dosyć siły, aby go samego udusić.

— Ach! — zawołał gladjator, rycząc z gniewu. — Nasz lanista mawiał inaczej.

— Cóż on o mnie powiedział, Lidonie, — rzekł Tetraides, marszcząc brwi.

— Albo o mnie, com zwyciężył w piętnastu bitwach? — rzekł olbrzymi Niger, zbliżając się do gladjatora.

— Albo o mnie? — ryknął Sporus z oczyma zaiskrzonemi.

— Uciszcie się! — rzekł Lidon, składając na krzyż ręce i patrząc z groźną miną na swych współzawodników, — rychło nadejdzie chwila zmierzenia naszych sił. Odłóżcie do tego czasu wasze męstwo.

— Radzę ci tego — rzekł opryskliwy gospodarz, — lecz jeżeli poruszę palcem, aby ci podać ratunek, niech Parka przetnie nić moją.

— Twój stryczek, chcesz zapewne powiedzieć — rzekł Lidon tonem żartobliwym — oto sesterc, abyś go sobie kupił.

Tytan wina pochwycił wyciągnioną ku sobie rękę i tak ścisnął, że aż krew z palców wytrysła na odzież.

Rozległ się dziki śmiech.

— Nauczę cię, młody zuchwalcze, grać ze mną rolę Macedończyka. Nie jestem ja słabym Persem, możesz mi wierzyć. Czyż z rąk samego Edytora nie otrzymałem na znak zwycięstwa rózgi, przydającej większego blasku zdobytym laurom? I trzebaż, aby mi teraz dziecko dawało nauki?!

To mówiąc, odepchnął z pogardą rękę Litona.

Ten przyczaił się na chwilę na kształt dzikiego kota, najeżyły mu się włosy i broda, a wydając ostry i zajadły okrzyk, rzucił się na szyję olbrzyma z takim zapędem, że ten mimo wzrostu i siły stracił równowagę i potoczył się na ziemię. Srogi przeciwnik padł razem i przycisnął go swojem cielskiem.



Znajdująca się w tylnej izbie kobieta, przywołaną odgłosem upadku, przybyła nagle na pole bitwy. Nowa ta sprzymierzona sama jedna zdolna była oprzeć się gladjatorowi. Była chudą i wysokiego wzrostu, lecz miała ręce gotowe nietylko do czułych uścisków. Jakoż słodka towarzyszka Burba, kupca, sama nieraz walczyła w szrankach (amfiteatrze) i co więcej, przed oczyma cesarza. Powiadano nawet, że Burbo, którego nikt nie zwyciężył na polu bitwy, ustępował czasem zwycięstwa miłej swej Startonice. Ta prześliczna kobieta, zaledwie spostrzegła niebezpieczeństwo małżonka, rzuciła się na gladjatora i biorąc go podobnemi do dwóch wężów długiemi rękami w połowie ciała, uniosła w górę, nie mogąc jednak oderwać rąk jego, uczepionych do szyi nieprzyjaciela. Tymczasem krwią ukarmieni gladjatorowie, dla których był rozkoszą każdy okrutny widok, tłumnie otoczyli walczących i przypatrywali się walce z otwartemi nozdrzami, z okropnym uśmiechem na ustach, topiąc wzrok ognisty w zakrwawioną szyję jednego i drapieżne szpony drugiego.

— Niech będzie sprawiedliwość — krzyknęli gladjatorowie, — dwóch nie walczy przeciw jednemu — i otaczając Lidona z jego przeciwniczką, nie dopuścili gospodarza.

Lecz Lidon, zawstydzony swem położeniem i widząc niepodobieństwo wydarcia się z rąk żeńskiego rycerza, sięgnął za pas i dobył noża. Zaledwie połysk jego uderzył wzrok Stratoniki, przywykłej tylko walczyć pięściami, natychmiast cofnęła się z przerażeniem.

— O, bogowie, — zawołała — jaki zbrodzień nosi ukrytą broń! Jestże to postępek, godny zacnego męża i gladjatora? Nie, bezwątpienia, i nie chcę mieć do czynienia z podobnym człowiekiem.

To rzekłszy, odwróciła się z pogardą i pośpieszyła opatrzeć rany męża.

Lecz ten wstrząsnął się z pomrukiem zadowolenia, iż się czuł żyjącym, a przebiegając życzliwym wzrokiem od nóg do głowy nieprzyjaciela, rzekł:

— Przez Kastora! silniejszyś, niżelim mniemał, widzę, żeś zacny i mężny, daj mi dłoń, bohaterze.

Gladjatorowie pochwalili głośno wspaniałomyślny wykrzyknik Burba i namawiali Lidona, aby mu podał rękę.

— Dobrze — rzekł gladjator — lecz teraz, gdym skosztował krwi jego, pałam żądzą wypicia reszty.

— Przez Herkula! — rzekł gospodarz bez obrazy — to uczucie, godne gladjatora. Tygrys nie byłby sroższy.

— Co mówisz o tygrysach! — zawołał Tetraides. — My się chlubimy, i słusznie, że jesteśmy dzielniejsi od tygrysów.

— To dobrze! To dobrze! — rzekła Stratonika, zajęta poprawianiem włosów, — jeżeliście się pogodzili, pozostanę spokojną i nie zakłócę sama porządku, gdyż kilku młodych panów, waszych patronów i zakładników chce się tu z wami zobaczyć. Pragną oni was tu swobodniej obejrzeć, niż mogą to uczynić w szkołach, aby umówić się o zakłady przed wielką bitwą w amfiteatrze. Zwyczajem ich jest zawsze do mnie przychodzić w tym celu, bo wiedzą, że przyjmujemy tylko najlepszych gladjatorów... Dzięki bogom, u nas zawsze najlepiej dobrane towarzystwo.

— Tak jest, — mówił dalej Burba, wypróżniając czarę, albo właściwiej mówiąc, wiadro wina; — człowiek, co tyle wygrał wieńców, z mężnymi tylko może mieć do czynienia. Lidonie, pij mój chłopcze.. O, gdybś, jak ja, dożył szanownej starości.

— Pójdź — rzekł Stratonika, ciągnąc przyjaźnie męża za ucho z przymileniem, tak słodko opisanem przez Tybulla, — pójdź ze mną.

— Nie tak mocno, wilczyco. Gorszą jesteś od gladjatora.

— Cicho! — rzekła mu do ucha. — Kalenus przebrany wkradł się tu tylnemi drzwiami, spodziewam się, że przyniósł sesterce.

— Czy być może? — zawołał Burbo, — idę do niego. Tymczasem uważaj na czary i nie daj się oszukać, kobietao. Są to bohaterowie, nie przeczę, lecz niema od nich większych oszustów.

— Nie troszcz się o to, głupcze, — odpowiedziała po małżeńsku. A Burbo zodowolony, tem czułem upewnieniem, udał się do wnętrza domu.

— Ci zacni patronowie przybyli więc obejrzeć nasze muskuły — rzekł Niger — kto ci o tem powiedział?

— Lepidus; przebywa z nim Klaudjusz, najśmielszy zakładnik Pompei i młody Grek, Glaukus.

— Zakład na zakład! — zawołał Tetraides. Stawiam dwadzieścia sesterców, że Glaudjusz założy się o mnie.

— O mnie — rzekł Lidon..

— Nie, o mnie, — mruknął Sporus.

— Głupiście! Jak możecie mniemać, że ktoregokolwiek z was przeniesie nad Nigera — rzekł atleta, wymieniając skromnie siebie samego.

— Dobrze więc, — rzekła Stratonika, otwierając wielką amforę dla nowoprzybyłych, którzy zasiedli około stołów. — Ponieważ zdaniem waszem, wszyscyście tak silni i mężni, powiedzcie, kto z was podejmie się walczyć z lwem numidyjskim, w razie, gdyby nie znaleziono zbrodniarza, do którego należało pierwszeństwo.

— Gdy już ocalałem w twych rękach, dumna Stratoniko, sądzę, iż mogę bez obawy uderzyć na lwa.

— Lecz powiedz mi — rzekł Tetraides, — gdzie się podziała twoja piękna niewidoma niewolnica, której oczy tak są świetne; dawno jej już nie widziałem.

— Zbyt ona delikatna dla ciebie, synu Neptuna, a nawet dla nas samych. Posyłamy ją do miasta sprzedawać kwiaty i śpiewać dla dam. Więcej ona tym sposobem przynosi, aniżeliby zarabiała, podając wam napoje. Wreszcie ma inne zatrudnienia, które pozostają w tajemnicy.

— Inne zatrudnienia — odpowiedział Niger — lecz ona za młoda.

— Milcz, jesteś zwierzę! — rzekła Stratonika. — Ty się znasz tylko na korynckich zabawach.

— Lecz słuchaj, Stratoniko, — rzekł Lidon, — skąd wydostałaś tak łagodną, tak delikatną niewolnicę? Lepiejby się ona przydała jakiej bogatej matronie rzymskiej.

— To prawda — odpowiedziała Stratonika — i zrobię kiedyś majątek, sprzedając ją. Pytasz więc, skąd ją dostałam?

— Tak jest.

— Czy przypominasz sobie, Nigerze, moją niewolnicę Stafilę?

— Tę o szerokich rękach i z twarzą kształtu komicznej maski? Jakżebym o niej zapomniał?

— Otóż owa Stafila umarła pewnego dnia i była to dla mnie niemała strata, tak, iż zmuszona byłam pójść na targ, aby kupić inną niewolnicę. Lecz przez bogów! One tak podrożały od czasu, jak kupiłam biedną Stafilę, a pieniądz tak się stał rzadkim, że już z rozpaczą miałam wrócić do domu, gdy pewien kupiec pociągnął mnie za suknię. Pani — rzecze — czy chcesz taniej niewolnicy? Mam do sprzedania dziecię prawie za darmo. Młode to wprawdzie i małe jeszcze dziewczę, lecz jest żywa, spokojna, uległa, zręczna, śpiewa i szyje wybornie, a przytem mogę cię upewnić, iż z dobrej krwi pochodzi. — Z którego kraju? — pytam się. — Z Tessalji. — Ponieważ

wiem, że Tessaljanki są łagodne i dowcipne — rzekłam więc, iż pragnę ją kupić. Było to młode dziewczę, napozór ani mniejsze ani młodsze, jak teraz. Zdawała się cierpliwa i uległa, ręce miała na krzyż złożone, a oczy spuszczone w ziemię. Spytałam się o cenę, była przystępna i kupiłam natychmiast. Kupiec odprowadził ją do mnie i zniknął. Pojmiecie zdziwienie moje, gdy spostrzegła, że to była niewidoma. Ach! był to przebiegły człowiek, ten kupiec. Pobiegłam do trybunału, lecz oszust opuścił był już Pompeję, tak, iż w złym humorze wróciłam do domu, a biednej dziewczynie dało się to nieco we znaki.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Radości i smutki „leśnych ludzi"

Ciężka praca leśników wśród zasp śnieżnych — „Strzelanie z węgla" — O obiedzie niema nawet czasu myśleć — Kożuchy w sferze marzeń

Miły jest zawód leśnika, ale zarazem ciężki i odpowiedzialny. Kto pragnie karjerę robić w tym zawodzie, nie czując do



„Odbiórka" wyrobionego materjału. Wspaniałe 120-letnie sosny.

niego powołanie i nie kochając prawdziwie lasu, tego spotka przykre rozczarowanie już w pierwszą zimę jego pracy w terenie. Bo niestety wielu, bardzo wielu określa pracę leśnika jako tylko zdrową, urozmaiconą i b. miłą rozrywką. Mówią:

„Cóż wy tam robicie, las przecie sam rośnie?!"

— Czy tak jest w istocie? Nie będę tu wymieniał całej masy czynności i obowiązków leśnika, które temu przeczą, wspomnę tylko jedno: gdy rolnik się omyli w zastosowaniu płodozmianu, czy w jakimś innym zabiegu gospodarskim, to w najgorszym wypadku cierpi przez rok —

leśnik natomiast nigdy nie widzi plonów swojej pracy,

zbiorą je, lub odpokutują za jego błędy potomkowie, a więc może to kosztować stratę kilkudziesięciu lat. Las więc sam nie rośnie — każdy zabieg jest i musi być ujęty w ścisły i mozolnie opracowany

plan gospodarczy na dłuższą metę,

a potem konsekwentnie przeprowadzony. W lesie prawidłowo prowadzonym jest zawsze robota, ale największa praca wre w zimie: Cięcia i wyróbka drewna. Zaspy śnieżne, mrozy, czy też zamiecie nie przerywają jej. Dlaczego właśnie w tym najprzykrzejszym dla człowieka sezonie rąbie się las? Przedewszystkiem — drzewa są pozbawione wtedy soków, a więc najłatwiej je suszyć i wywieźć, a następnie — drzewo upadające na śnieg mniej robi szkód w t. zw. nalocie, niż w lecie. Ci co teraz siedzą w ciepłych pokojach nie wiedzą nawet

jak ciężki i przykry jest dzień pracy w lesie.

U nas na zachodzie, niema wielkich opadów, ale przypatrzmy się jak wygląda życie takiego robotnika leśnego na kresach wschodnich Polski. Część ich to stali pracownicy z pobliskich wsi, pozostali — przychodzą nieraz z bardzo daleka. W tym roku np. Dyrekcja Poznańska Lasów Państwowych sprowadziła aż z tamtych stron właśnie takich wykwalifikowanych robotników leśnych do wyróbki droższych sortymentów. Chodziło tu o to, żeby miejscowy robotnik mógł się nauczyć przy nich tego kunsztu. Nie przesadzam nazywając to kunsztem, bo wieleż to razy podziwiałem obciosane specjalnemi siekierami drewno, jakby heblem wygładzone. A przytem stale śpiewają, lub „hukają". Zrośli się oni tak z lasem, że

żadne niewygody im nie ciążą.

W czasie silnych mrozów mieszkają po wsiach, ale gdy tylko się ociepli, budują sobie w lesie z odpadków i gałęzi „budy", w k...ych najlepiej się czują.



„Buda" fabrykantów klepki na Wołyniu.

Ulubioną zabawą tych ...ych ludzi" jest „strzelanie z węgla".

Kładą, mianowicie kawałek przepalonego i rozżarzonego węgla drzewnego na pniak, na to znów garść śniegu i natychmiast uderzają w tę kupkę obuchem siekiery. Rozlega się silna detonacja słyszana nieraz b. daleko. Na terenach łowieckich oczywiście jest to wzbronione, ażeby nie płoszyć zwierzyny. — Nieraz trzeba pracować w tak niewiarogodnych zaspach, że w celu pomierzenia wyrobionego materjału w lesie trzeba było 2 — 3 dni odkopywać go. Sam przeprowadzałem taką „odbiórkę" na Wołyniu, gdzie jak widać na załączonem zdjęciu, pracowało się w 2-metrowym śniegu. Oczywiście w środku gęstego lasu tyle jego nie było, ale na skraju, wzgl. na zrębach — tam to nie rzadkość, a przecież przeważnie tam właśnie roboty się odbywają. Przy takiej pracy

nie myśli się nawet o powrocie do domu na obiad.

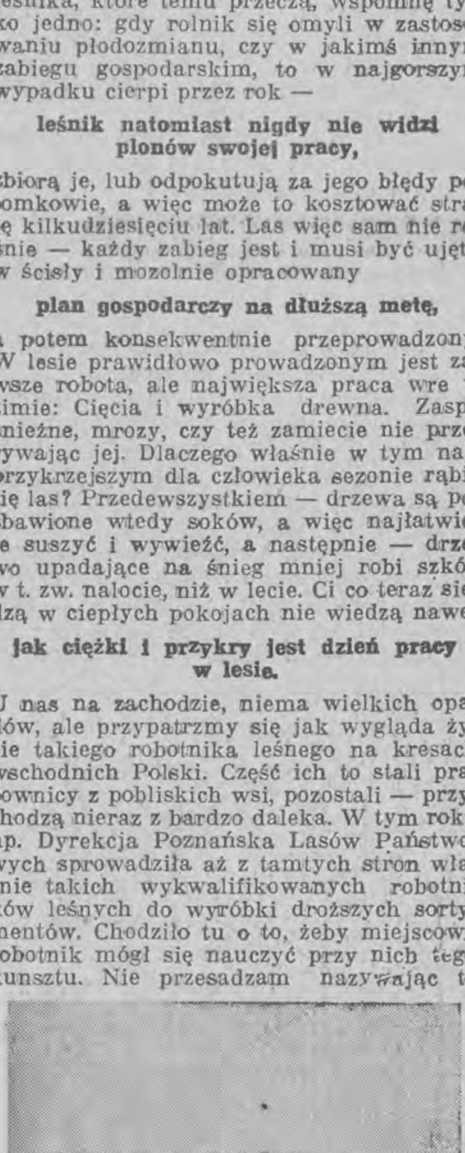
Najwyżej robi się przerwę, aby w pobliżu rozłożonego ogniska przełknąć zmarznięte „na kość" drugie śniadanie, a wraca się do domu wieczorem, również „na kość" zmarzniętym. Dziegciem przepojone buty robotników, sięgające daleko poza kolana, aż buchały wtedy parą, a czasem i swąd spalonej skóry dawał znać, że jakiś „piecuch" pali się już. Najpopularniejsze „danie" w terenie u tych ludzi, to chleb czarny (rozgrzany nad ogniem), słonina i kilka główek czosnku — rzadko widziałem mięso. Kożuchów, tak często widywanych dawniej, dziś przy robocie nie spotyka się na kresach, chłop zubożał, nie trzyma już owiec. Dziś

baranie wspaniałe kożuchy są odświętnem odzieniem i marzeniem dziewcząt,

wychodzących zamąż. Za najlepsze uważane są kożuchy Beresteczka. Z tego szkicu już można się zorjentować, że leśnik zimy nie przesypia razem z niedźwiedziem, ani czas nie upływa mu na polowaniach. Zima — to okres ciężkiej pracy dla leśnika, ale my leśnicy jej się nie boimy, pracujemy wytrwale, bo kochamy te polskie nasze bory i dąbrowy. T. Z.



Drągiem tym wyszukiwano kloce, zakryte grubą warstwą śniegu.



2-metrowe zaspy na zrębie w środku lasu, Wołyń.

Wierny kot przewędrował 200 km

i wrócił do domu swej pani

Nieraz słyszy się o wiernych psach, które opuszczone przez swych właścicieli, powracają do nich zdaleka, po długiej wędrówce, wiedzione dziwnym instynktem.

Aby jednak kot odbył wędrówkę przeszło dwustokilometrową i trafił do mieszkania, z którego był wywieziony, o tem chyba słyszy się po raz pierwszy.

Tippy jest kotem małżonków Bronson z Frieburga, pod Bostonem.

Bronsonowie wyjechali niedawno z tej miejscowości, zabierając z sobą kota do odległego o 150 mil ang. Belmontu.

Jakież jednak było ich zmartwienie, gdy po kilku dniach ulubieniec ich Tippy przepadł bez śladu, a wszelkie poszukiwania kota okazały się bezskuteczne.

Straciwszy więc już wszelką nadzieję odzyskania zguby, wrócili po miesiącu do Frieburga, dokładnie jednak w cztery miesiące po opuszczeniu tej miejscowości, pani Bronson, otworzywszy zrana drzwi domu, ujrzała zdumiona swego ulubieńca siedzącego na progu.

Tippy był bardzo wychudły i miał jedną łapkę zranioną, powitał jednak swą panią miauczeniem radosnem, a oddany do lecznicy dla zwierząt w Bostonie, szybko powrócił tam do zdrowia.

Ojciec zamiast syna poszedł do szkoły

Piękny przejaw miłości ojcowskiej

Wielkie wrażenie w opinji japońskiej wywołał następujący fakt podany przez dzienniki w Tokio.

Do jednego z gimnazjów w stolicy Japonji przyszedł pewnego dnia starszy pan około 60 lat i ku zdumieniu chłopców zasiadł w jednej z tylnych ław klasy. Po przybyciu nauczyciela starszy pan podszedł do niego i poprosił o pozwolenie uczęszczania na lekcje zamiast syna, który wskutek przeziębienia musi dłuższy czas przeleżeć w łóżku. Sprawa oparła się o dyrektora, który w blisko 60-letnim „uczniu" poznał jednego z emerytowanych generałów japońskich.

„Nie chcę, by syn mój wskutek choroby tracił kontakt ze szkołą oświadczył ojciec dyrektorowi. — Wobec tego postanowiłem być na każdej lekcji i przerobić ją następnie w domu z synem. Z trojga dzieci pozostał on jeden i moim obowiązkiem jest dopomóc mu — by stał się dobrym człowiekiem i obywatelem kraju". Dyrektor przyjął emerytowanego generała do grona uczniów gimnazjum i odtąd blisko 60-letni pan zasiada codziennie wśród 12 — 14-letnich chłopców i pilnie śledzi przebieg każdej lekcji.

Prenumerator z za grobu

Największy „pisarz angielskiego imperjum", jak nazwano R. Kiplinga, został już raz w swojem życiu uśmiercony. Siedząc przy śniadaniu, w jednym z porannych dzienników przeczytał wiadomość o swojej śmierci z wyszczególnieniem licznych zasług w bardzo wzruszający sposób. Ponieważ Kipling zaczynał swego czasu karjerę właśnie jako reporter jednego z dzienników w Lahorze (Indje), nie przejął się bardzo tą wiadomością, zdając sobie sprawę, że żądna sensacyj gazeta nie sprawdziła tej wiadomości. Postanowił więc Kipling nie robić wcale kwestji z powodu tej notatki, tylko zemścić się w dowcipny sposób. W ciągu dnia otrzymał wydawca pisma list o treści następującej: „Pismo pana podało wiadomość o mojej śmierci. Ponieważ wiadomości, podawane w piśmie pana, naogół są ścisłe i prawdziwe, co potwierdza, że pan jest dobrze poinformowany, zatem wiadomość o mojej śmierci musi być prawdziwą. Proszę zatem skreślić mnie jako prenumeratora, ponieważ po śmierci pismo pana jest mi już niepotrzebne. — Oddany Rudyard Kipling."